BRZASK

ORGAN ZWIĄZKU POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

TREŚĆ NUMERU:

№ 2 15 GRUDZIEŃ 1928 R.

KRAKÓW — LUBLIN — LWÓW — POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO

CENA 50 GR. DNIA 15 GRUDNIA 1928 R.

BRZASK

ORGAN ZW. POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

KRAKÓW — LUBLIN — LWÓW — POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO

PO WZNOWIENIU ROK I
ROK ZAŁOŻENIA 1901

MIESIĘCZNIK

№ 2

JEDNOŚCIĄ SILNI

Uchwałą Rady Naczelnej Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej z dnia 4 listopada r. b. zwołany został do Krakowa Zjazd Ogólny Z.P.M.D. Jest to drugi z kolei zjazd organizacji, która zdołała skupić na terenie młodzieży akademickiej szereg czynników demokratycznych, działających do niedawna w formach odrębnych, łącząc je w silną i zwartą całość, pod hasłem pracy ideowej dla Rzeczypospolitej i w głębokiej trosce o przyszłe losy polskiej demokracji. Akademicka młodzież demokratyczna miała odwagę wyciągnięcia konsekwencyj z oddawna odczuwanej potrzeby *konsolidacji polskich żywiołów postępowych* czem zdała egzamin swej dojrzałości obywatelskiej. Obserwowane wówczas w t. zw. starszem społeczeństwie rozbicie i skłócenie w obozie demokracji polskiej, oraz konsolidacja odbywająca się na prawicy — wskazały nam niebezpieczeństwa istniejącego stanu rzeczy dla Polski. Świadomość ogromu prac, jakie wziąć musi na swe barki młode pokolenie Polski, walczącej o utrwalenie swego niezawisłego bytu, świadomość, że Rzeczpospolita Polska istnieć i trwale rozwijać się może jedynie w formach demokratycznego ustroju państwowego i społecznego — stały się bodźcem zjednoczenia. W obliczu wielkich haseł przyszłości dziejowej Narodu ustąpić musiały ambicje organizacyjne czy osobiste przywódców.

Przyszedł świetny w dziejach prac ideowych młodzieży *dzień 12 sierpnia 1927 roku.*

W pięknej sali Dekerta na Ratuszu Warszawskim ziściło się w tym dniu zespolenie sił młodych pracą i duchem, co bezinteresowną służbę dla państwa przyjęli za cel najwyższy swego istnienia. To było święto trzech pierwszych łączących się związków: *Organizacji Młodzieży Narodowej, Akademickiego Związku Młodzieży Postępowej i Akademickiej Polskiej Organizacji Wolności.*

Wobec licznie zebranych przedstawicieli starszego społeczeństwa i mło-

dzieży akademickiej, w uroczystej ciszy, padły ważkie słowa aktu połączeniowego, które warto dzisiaj przypomnieć:

...„Organizacja Młodzieży Narodowej Szkół Wyższych Rzeczypospolitej Polskiej, Akademicki Związek Młodzieży Postępowej i Akademicka Polska Organizacja Wolności, w uroczystym dniu zjednoczenia swych szeregów w imię wspólnych ideałów — fakt połączenia stwierdzają niniejszym dokumentem, który przekazują obecnym i przyszłym pokoleniom organizacyjnym ku wiecznej pamięci.

Wszystkie trzy łączące się organizacje stwierdzają, że wyrosły ze wspólnego pnia ideowego walki o Niepodległość Narodu.

Organizacja Młodzieży Narodowej jest dalszym i bezpośrednim ciągiem niepodległościowego kierunku młodzieży, zapoczątkowanego w 1886 roku przez pułkownika Zygmunta Miłkowskiego (Teodora Tomasza Jeża), który to kierunek, znajdując swą pierwszą formę organizacyjną w Związku Młodzieży Polskiej (Zecie), stał zawsze na straży Niepodległości, a zrywając w 1908 roku z ugodowym obozem Narodowej Demokracji, nigdy nie przestał być zarzewiem czynnej walki o Wolność.

Z tego samego kierunku ideowego, zapoczątkowanego w czasach niewoli, wyrósł również *Akademicki Związek Młodzieży Postępowej*, założony w grudniu 1922 roku, przez ludzi wychowanych w tradycjach O. M. N., a różniących się wówczas jedynie poglądem na metody działania na terenie akademickim.

Akademicka Polska Organizacja Wolności, powstała w końcu 1922 r. na gruncie tradycyj dawnego ruchu *Polskiej Organizacji Wojskowej* — złączona jest z Organizacją Młodzieży Narodowej pamięcią wspólnych bojów o Niepodległość pod wodzą *Komendanta Józefa Piłsudskiego*, który dla wszystkich trzech organizacyj był zawsze i jest symbolem dążeń niepodległościowych, a w Wolnem Państwie—symbolem uczciwej i twórczej pracy dla Polski.

Widząc w zjednoczeniu szeregów młodej demokracji drogę do usilniejszego prowadzenia w Wolnej Rzeczypospolitej prac ideowych, opartych na tradycjach walk niepodległościowych — Organizacja Młodzieży Narodowej, Akademicki Związek Młodzieży Postępowej i Akademicka Polska Organizacja Wolności łączą się wspólnie w *Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkół Wyższych Rzeczypospolitej Polskiej* i uroczyście ślubują wytrwałą i usilną pracę dla dobra Narodu i Państwa, w myśl zasad Deklaracji Ideowej, załączonej do niniejszego aktu“...

Tak, to było święto radości i początek dalszego procesu konsolidacyjnego.

* * *

W ślad za tem połączeniem w stolicy, nastąpiła konsolidacja akademickiego obozu demokratycznego w kresowym Lwowie, odwiecznej strażnicy polskości na wschodnich naszych rubieżach. W dniu 6 listopada 1926 roku *Polska Organizacja Akademickiej Młodzieży Niezależnej „Kuźnica“* i oddział akademicki *Związku Naprawy Rzeczypospolitej* utworzyły okrąg *Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej*, łącząc swe wysiłki ideowe z pracami pięciu pozostałych środowisk uniwersyteckich.

W niespełna miesiąc później I Zjazd Ogólny Z. P. M. D. w Warszawie utworzył podstawy dla połączenia *Akademickiej Organizacji Młodzieży Radykalnej w Krakawie* z okręgiem krakowskim Z. P. M. D., tworząc w tym prastarym grodzie piastowym o tak swietnej przeszłości jeden z najsilniejszych ośrodków demokratycznego nurtu organizacyjnego. Wstąpienie w maju 1928 roku do Z. P. M. D., na zasadzie osiągniętego porozumienia, akademików, członków *Wydziału Młodzieży Partji Pracy*, zakończyło ten proces konsolidacji czynników demokratycznych, wywodzących się z ideologji walki zbrojnej o Polskę i uznających Komendanta Piłsudskiego za swego duchowego Wodza, a jego wskazania państwowe za ideową podstawę służby dla państwa.

* * *

Miniony rok pracy Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, to okres umacniania organizacji i wewnętrznego asymilowania się jej członków. Ogromny rozrost liczebny Związku, znaczne zwiększenie się jego wpływów na życie młodzieży, przez rozszerzenie terenów pracy zewnętrznej, świadczą najlepiej, jak wielka suma pracy dokonana została w tym okresie. Bogatsi w zdobyte wartości ideowe i mocniejsi zespoleniem wewnętrznem, zbieramy się na II Zjeździe Ogólnym Z. P. M. D. w Krakowie. Liczymy nasze szeregi, wyrównujemy front szyku bojowego, kreślimy plany dalszej pracy i walki, aby w nieustającym pochodzie nieść dalej zarzewie nieustającego, młodzieńczego buntu przeciwko wszystkiemu, co w naszem rozumieniu jest w życiu narodu złe i niskie.

Jesteśmy zjednoczonym obozem młodej demokracji polskiej i sztandar tej demokracji nieść musimy wysoko. Demokratyzm naszej ideologji to nie jest puste, czy beztreściwe hasło, jakich wiele widzimy w obozie naszych przeciwników ideowych. Demokratyzm nasz wypływa z tego głębokiego przeświadczenia, że *moc i trwałość Rzeczypospolitej Polskiej przedewszystkiem oprzeć się musi na mocy i harcie państwowotwórczym zamieszkujących Rzeczpospolitą obywateli.* Wszystkich obywateli! Społeczeństwa polskiego nie chcemy dzielić na części lepsze i gorsze. Wszyscy obywatele, całe społeczeństwo, równi są w obliczu wielkich obowiązków wobec państwa, które nie może służyć jedynie interesom tej czy innej grupy narodowej, etnicznej czy wyznaniowej, jak również tej czy innej klasie społecznej.

Demokracją w Polsce najmocniej zachwiały (nie kto inny) same stronnictwa liberalno-demokratyczne. Dano Polsce liberalną konstytucję, a mas społecznych nie przygotowano do życia w formach demokratycznych. Z ustroju demokracji parlamentarnej uczyniono system parlamentarnej partjokracji, w której wielu demagogów politycznych wykorzystuje ciemnotę mas ludowych.

Mas tych, robotnika i chłopa, nie można pozbawiać głosu i wpływu na bieg spraw gospodarczych i politycznych państwa, ale trzeba je przygotować do tych zadań, aby Rzeczpospolita demokratyczna mogła być istotnie rządzoną przez zorganizowane społeczeństwo, a nie przez jednostki czy grupę ludzi, uzurpujące sobie prawo przemawiania w imieniu ludu, do-

stawszy się na odpowiedzialne stanowiska przez demagogję i słabe wyrobienie społeczne obywateli. Tak było w Polsce przed majem 1926 roku. Ostatnie trzy lata przyniosły znaczną poprawę stosunków politycznych, gdyż postawiono na naczelnem miejscu postulat dobra Państwa, a nie interesy poszczególnych stronnictw. Stan obecny, nacechowany dezorganizacją społeczeństwa, nie może być jednak uznany za stan który ma trwać wiecznie. Zapoczątkowany przez przełom majowy *proces przebudowy struktury psychicznej społeczeństwa* i zmiany jego stosunku do własnego państwa, jako najwyższego dobra, *winien być pogłębiony; musi on doprowadzić do istotnej demokracji po przez wychowanie i uobywatelenie szerokich mas.* W rzędzie pionierów tego ruchu stać będzie i stoi Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

* * *

Jesteśmy grupą ludzi, którzy nie zasklepiają się w swych pracach wyłącznie na terenie akademickim. *Demokratyzm nasz każe nam zejść do dołów społecznych, każe nam związać inteligencję pracującą z warstwami robotniczą i włościańską*, aby Rzeczypospolitą móc oprzeć na całym zorganizowanym obozie pracy. Jednością silni, tem więcej dokonać możemy na tym terenie działalności społecznej, czy to w związkach młodzieży wiejskiej lub robotniczej, czy w stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych, czy w Związku Strzeleckim i organizacjach przysposobienia wojskowego, czy wreszcie w mrówczej, codziennej pracy jednostkowej. Z dumą stwierdzić możemy, że rok ubiegły otworzył dla Z. P. M. D. szerokie możliwości tej pracy, oddając nam w ręce Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.

Zapytajmy się jednak: ilu jest akademików którzy mają tę szlatechetną ambicję stać się zarzewiem narodowego postępu, którzy chcą uczciwie iść do ludu polskiego, aby budzić w nim ducha pracy państwowotwórczej, jak dawni akademicy budzili ducha Wolności.

Niewielu ich jest. Niewielu zwłaszcza tych, którzy nie zostali zatruci jadem partyjnych doktryn szerzycieli nienawiści społecznej, podkopujących w walce o władzę wszystko, co jest istotnie wielkie i szlachetne.

* * *

W obliczu drugiego Zjazdu Ogólnego Z. P. M. D. na te momenty pracy społecznej zwrócić musimy baczną uwagę. Odbiegający od przekazanych nam w tradycji szlachetnych zasad *ruch ideowy młodzieży akademickiej wdrożyć musimy we właściwe łożysko.* Winniśmy być my, młodzi, awangardą entuzjazmu twórczości we wszystkich dziedzinach życia narodowego. Łączyć nas winna wszystkich głęboka troska o los odzyskanej Rzeczypospolitej, która swój byt niepodległego mocarstwa oprzeć musi na tężyźnie moralnej ogółu naprawdę wolnych i świadomych swych obowiązków wobec państwa obywateli.

Wykształcić musimy przez pracę społeczną nowy typ Obywatela-Polaka, dla którego właśnie państwo będzie codzienną troską, obywatela, dla którego nie egoistyczny, partyjny, czy klasowy interes — ale *Dobro całej Rzeczypospolitej* będzie najwyższem prawem.

O TYP AKADEMIKA W ODRODZONEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Z pośród wielu aktualnych, pierwszorzędnej wagi zagadnień Polski Niepodległej — dwie kwestje wysuwają się na czoło. Pierwsza z nich, to sprawa potęgi gospodarczej Rzplitej; sprawa druga — to oparcie bytu Państwa na zorganizowanym świecie pracy. I jedno i drugie wypływa z głębokiej troski o przyszłość Polski, o zapewnienie Jej trwałych, najlepszych warunków wszechstronnego rozwoju. Jest rzeczą oczywistą, iż rolę pionierów w tych poczynaniach odgrywać będzie inteligencja, t. j. ci, którzy stanowią mózg społeczeństwa i powinni być jego sercem. Z natury rzeczy predystynowana jest do tego młodzież akademicka, gdyż z jej grona wychodzić powinni ludzie, którzy na wszystkich placówkach publicznych zajmą kierownicze stanowiska. *W piersiach młodego pokolenia zamknięte są niejako pozyszłe losy narodu,* to co nadejdzie Jutro, jako konsekwencja wysiłków i pracy myślowej naszego Dzisiaj.

Spróbujmy pod tym kątem widzenia, a więc pod kątem *Jutra*, spojrzeć na życie akademickie, spróbujmy zanalizować możliwie najobjektywniej ten teren i na podstawie tych przesłanek odpowiedzieć na pytanie: czy możemy być spokojni, czy też sytuacja jest groźna i wymaga zasadniczych zmian?

* * *

Teren akademicki przechodzi w chwili obecnej znamienny proces. Oto ustępują z niego, jako ostatni Mohikanie, przedstawiciele tego pokolenia, które z bronią w ręku walczyło o Polskę. Tego pokolenia, które — mówiąc słowami Żeromskiego — „robiło ruch w Ojczyźnie"... Byli wszędzie, robili, co tylko mogli, a często, jakże często, składali bujne swe życie na ołtarzu umiłowanej sprawy... Zjazd Ogólno-akademicki w listopadzie roku 1918 we Lwowie dał pierwszy przykład, gdy wszyscy jego uczestnicy — bez względu na różnice ideowo-polityczne — stanęli odrazu w szeregach obrońców tego bohaterskiego miasta. A — potem — przyszły uchwały wieców ogólno-akademickich, zawieszono wykłady, zamarło życie na wyższych uczelniach... Wszyscy, bez wyjątku, stanęli do pracy... Kto był silny i zdrów, ten z karabinem w ręku walczył na frontach od Dźwiny i Berezyny po Dniepr i Dniestr. Kto słabszy i chorowity — ten brał udział w akcjach plebiscytowych, walcząc o dusze polskie na terenach zakwestjonowanych... To pokolenie, zdziesiątkowane burzą wojny, zniszczone nędzą i chorobami stanęło po zakończeniu działań wojennych do warsztatów twórczej pracy naukowej i społecznej. I znów w niezmiernie trudnych warunkach robili, co mogli... Tworzyli z niczego akademickie instytucje gospodarcze, organizacje naukowe, sportowe i t. d. Wleli nowy impuls do organizacyj ideowo-wychowawczych, które zamarły w okresie działań wojennych.

Niewątpliwie, że popełniali oni wiele błędów, że często na mylne wkraczali drogi, ale na usprawiedliwienie swe mają oni zawsze to, że bez-

pośrednio wrócili z frontów, że wrócili zdziesiątkowani, że pierwsi rozpoczynali te prace, nie mając żadnych wzorów do naśladowania.

Pierwsze pokolenie akademickie Wolnej Polski spełniło swą rolę wzorowo. Świadczą o tem marmurowe tablice w murach naszych wyższych uczelni, na których złoconemi literami wypisane są nazwiska poległych w walkach o Niepodległość, nazwiska, które z pietyzmem powtarzać będą przyszłe pokolenia polskie. Świadczy o tem dorobek organizacyj akademickich, które, natychmiast po ich zorganizowaniu, doszły do kwitnącego stanu, ciągle się rozwijając i rozszerzając...

* * *

To starsze pokolenie w chwili obecnej schodzi z areny życia akademickiego. Zostaje pokolenie młodsze, wychowane już w tradycjach szkoły polskiej,w znośniejszych warunkach bytowania... *Między pokoleniem starszem a młodszem niema w chwili obecnej mocnych wiązadeł.* Może nie było kiedy je nawiązać. W każdym bądź razie faktem jest, że dominującym typem na wyższych uczelniach staje się jednostka, która dla jakichś wielkich celów i ideałów ma lekko-ironiczny, często szyderczy uśmiech, zasklepiona w swych własnych egoistycznych interesach. Byleby prędzej skończyć, byleby jaknajprędzej zacząć zarabiać i to możliwie jaknajwięcej — oto światopogląd przeciętnego przedstawiciela młodzieży akademickiej z doby dzisiejszej. Nawet ambicji fachowej często nie posiadają te mikro-kosmosy akademickie: wszystko po łebkach, aby się prześlizgnąć, aby zacząć żyć spokojnie i wygodnie. Oczywiście, że o żadnem głębszem podłożu ideowem — mowy niema. Nawet nie próbuj, kochany zapaleńcze, przekonywać ich — wyśmieją cię, wydrwią, zrobią Don Kichota, albo poprostu warjata...

Nic dziwnego, że w tych warunkach bujnie rozkwitają organizacje, które mają na celu takie czy inne efekty zewnętrzne, zabawy towarzyskie czy taktyczne rozgrywki w walkach o władzę — tanie ale efektowne, przyjemne, doraźne korzyści... *Młode pokolenie naogół nie lubi myśleć, woli przejść przez życie lekko, bez ciężkich wysiłków.* Dużo w tem snobizmu, a jeszcze więcej zamiłowania do wygód, do spokoju, do ciszy — taki sobie swoisty, leniwy epikureizm. Że nie są to puste słowa, niech świadczą chylące się ku upadkowi takie organizacje, jak Bratnie Pomoce i Koła Naukowe... Ba, nawet organizacje sportowe wiodą anemiczny żywot, grupując zaledwie nikły ułamek procenta ogółu młodzieży akademickiej, a wszystkie próby zaszczepienia na terenie akademickim szerokim nurtem płynącej dziś akcji wych. fizycznego i przysp. wojskowego — spotykały się z dziwną apatją ogółu młodzieży... Ale może życie ideowe kwitnie, może to jest teren, na którym praca wre? Zdaje mi się, że poza naszym Związkiem, który grupuje przecież zaledwie kilka procentów młodzieży akademickiej, we wszystkich innych organizacjach ideowych — z nielicznemi wyjątkami np. „Iuventus Christiana" — zapanowało błogie „dolce far niente". Młodzi O. W. P. np. zbyt są zajęci posunięciami taktycznemi przed wszystkiemi walnemi zebraniami instytucyj akademickich, aby mogli sobie pozwolić na taki „luksus", jak prowadzenie pracy ideowo-wychowawczej. Zresztą, zdaje się, że ludzi nie starczyłoby, gdyż i tak

brakuje ich często do obsadzenia stanowisk na placówkach zewnętrznych. A młodzież socjalistyczna znowu zbyt żywy bierze udział w życiu partyjnem, aby chciała i mogła prowadzić prace ideowo-wychowawcze na terenie akademickim.

* * *

Smutny jest stan obecnego pokolenia akademickiego. Dlatego też *bijemy na alarm*. W naszem zrozumieniu *musi powstać nowy typ studenta w Polsce Niepodległej*, typ, który umiałby sprostać dwum podstawowym wymaganiom chwili, o których wspominaliśmy na początku naszych rozważań. Musi to być jednostka, która pracując wydajnie i z zamiłowaniem w obranej przez siebie dziedzinie naukowej, potrafi znaleźć czas i chęć do wykuwania w swej duszy tych pierwiastków, które stanowią o istotnej wartości człowieka, jak *hart moralny, głęboka ideowość oraz bezinteresowność poczynań*. Cechować ją winien poważny stosunek do zagadnień publicznych i społecznych, oraz *aktywne, twórcze nastawienie w stosunku do otoczenia*. Musi to być człowiek, który odczuwałby konieczność *czynnej pracy społecznej*, dla którego postulat propagowania ideałów *Dobra, Piękna i Sprawiedliwości* — byłby jednym z imperatywów duchowych. To musi być jednostka, która byt swój wykuwać będzie sama, która poczuwać się będzie do *odpowiedzialności dziejowej za losy i rozwój Rzeczypospolitej*. Mało tego, to musi być jednostka *silna fizycznie*, zahartowana, wytrwała na trudy i znoje życiowe. *Racjonalne wychowanie fizyczne, jest istotnem dopełnieniem wychowania moralnego*. Pełnią życia bowiem może żyć człowiek zdrowy moralnie i silny fizycznie— a takim może się stać każdy, skoro się poczuje kowalem własnego losu

* * *

Tylko przez wytworzenie nowego typu akademika możemy rozpalić wielkie ogniska ideowe. Obecne pokolenie ma niewątpliwie wiele wartości, drzemiących w piersiach .. Tlą się słabiutkim płomykiem nikłe iskierki ofiarności i ideowości, tłumione przez podmuchy szyderstw i ironji zepsutych i złych kolegów... Należy więc rozesłać wici, zebrać tych wszystkich, którym serca biją mocniej na dźwięk tego magicznego słowa: „*Ojczyzna*“, stworzyć z nich silną i ofiarną armję, która wcielać będzie w życie twarde, mocne i piękne ideały. A zacząć trzeba jaknajrychlej, gdyż dusza młodego pokolenia akademickiego chora jest i to chora poważnie: na bezwład ideowy.

CZESŁAW ZAGÓRSKI

Wobec zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy wszystkim naszym członkom, sympatykom i czytelnikom „Wesołych Świąt“.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

NIEWŁAŚCIWE METODY WYCHOWAWCZE

Przeszłość każdego Narodu i Państwa, jego historja, walki, zmagania, i praca nad ugruntowaniem bytu Ojczyzny — jest dla każdego uświadomionego obywatela czemś wielkiem i świętem, czemś z czego niejednokrotnie czerpie się moc i zachętę do dalszej twórczej pracy. Stopień związania społeczeństwa z przeszłością w niektórych momentach decydować może o istnieniu danego narodu. Poszanowanie przeszłości, pietyzm dla wysiłków poprzednich pokoleń i wiążąca się z tem głęboka miłość Ojczyzny — stanowią o wartości i gromady i jednostek. Dlatego w każdem społeczeństwie w pracy wychowawczej nad młodem pokoleniem — musi być poważnie wzięty pod uwagę ów „kult dla przeszłości“. Oczywiście nie jako bezkrytyczne wychwalanie wszystkiego co przeszłe, lecz jako uznanie i podkreślanie twórczych wysiłków i prac, które zaważyły na losach Narodu.

Zagadnienie to jest w obecnej chwili aktualne. W listopadzie minęło lat 10 od chwili odzyskania Niepodległości, a w sierpniu 14 lat od wybuchu wojny światowej. Dziś jest spora gromada tych, którzy wojnę i okres do r. 1918 przeszli jako dzieci lub młodzieńcy, a dziś są pełnoletnimi i wchodzą w życie starszego społeczeństwa. Ci, którzy brali bezpośredni udział w walkach 1914 — 1920 r. i widzieli zmagania o odzyskanie Wolności, bądź w akcji tej uczestniczyli, — pamiętają dobrze ten okres naszej historji. Są oni związani nierozerwalnie z przeszłością, a „kult“ dla niej mają we krwi. Ci natomiast, którzy nie brali bezpośredniego udziału w tym okresie niewątpliwie mogą mniej silnie odczuwać jego rolę w budowaniu Polski. Dlatego ta bliska im przeszłość, te nadludzkie nieraz wysiłki najlepszych synów Polski, ta cała martyrologja lat ostatnich — winny być ze szczególną troskliwością wszczepiane w młode dusze i umysły.

* * *

Ostatnie enuncjacje Młodych Obozu Wielkiej Polski, związane z tem zagadnieniem, odbiegają od tych prostych i jasnych zasad i budzić muszą wielki niesmak u każdego, kto się z nimi zapoznał.

Z okazji 10-lecia deklaracji Wersalskiej zarówno Obóz Wielkiej Polski, jak i „Młodzi O. W. P.“ zorganizowali szereg uroczystych akademij ku czci Koalicji, a przedewszystkiem R. Dmowskiego i Komitetu Narodowego w Paryżu. Różne były przemówienia — „najjaśniej“ jednak i najotwarciej przemówił p. Rembieliński — w dn. 6. VI. r. b. na akademji młodych w Warszawie.

Powiedział on dosłownie: (Awangarda Nr. 4, str. 98)... „Przedewszystkiem dlatego wspominamy akcję polityczną ludzi obozu narodowego, *bo zwycięstwa polityczne, a nie zbrojne dały nam niepodległość. „Niepodległość Polski — jest zasługą R. Dmowskiego i Komitetu Narodowego*“ (podkreślenia nasze). Słowa p. Rembielińskiego — to nie tezy okolicznościowo sformułowane, lecz tezy programowe. Są one dalszym ciągiem tego stanowiska, które nieuznawało powstań narodowych, trzymając się polityki „lojalizmu“.

Akcja zbrojna, udział Polaków w walkach, organizowanie samodzielnych oddziałów — zdaniem O. W. P. — w niczem na sprawie polskiej nie zaważyło. Te tysiące poległych w walce o Wolną Polskę, niestrudzone nadludzkie wysiłki i zmagania o to, by na polskiej ziemi stał polski żołnierz, by świat wiedział o tem, że nie jesteśmy legendą, lecz żywym organizmem, te tysiące bezimiennych bohaterów — to fraszki dla O. W. P. W ogólnym rachunku ich niema, nie oni wszak walczyli o Niepodległość i nie oni ją wywalczyli. Zdobył ją R. Dmowski i „myśl polityczna obozu narodowego".

I dziwny zbieg okoliczności. Wówczas, gdy zaczęto mówić o zorganizowaniu uroczystych obchodów 10-lecia Niepodległości, o jaknajwspanialszem uczczeniu rocznicy zmartwychwstania Państwa, w tym momencie wyciągnięto deklarację wersalską i zwycięstwa polityczne. Takie jednak stanowisko i wychowywanie młodzieży doprowadzić może do tego, że uczniowie tej szkoły dziwić się będą, że inwalida bez ręki lub nogi krew swoją przelewał.

* * *

Powyższe poglądy są z jednej strony dalszym ciągiem stanowiska wodzów narodowej demokracji — z drugiej zaś — odzwierciedleniem stosunku Mł. O. W. P. do Państwa i jego przyszłości.

Młodzi, pomimo spotykanych w deklaracji programowej gdzieniegdzie szumnych haseł o „pracy dla Ojczyzny i Narodu" nie kryją się z tem, że stawiają sobie dużo skromniejsze i łatwiejsze do zrealizowania cele.

Mianowicie mają oni odnowić i zasilić O. W. P. i Stronnictwo Narodowe młodemi siłami — i nad tem pracują. W „Awangardzie" znajdujemy takie sformułowanie:

...„I dziś, rozpoczynając pracę nad przebudową, regeneracją i usprawnieniem organizacji obozu narodowego." . . .

a dalej:

„Ruch młodych postawił sobie za cel pracę nad zorganizowaniem polskiej elity narodowej — pracę podjętą 30 lat temu przez ruch wszechpolski i Demokrację Narodową. Proces formowania elity narodowej uległ w okresie r. 1908—1918 — dłuższej przerwie. W okresie tym bowiem ówczesne młode pokolenie znalazło się, dzięki specjalnym okolicznościom życia politycznego, po stronie przeciwników obozu narodowego. Tę przerwę w dopływie sił obóz narodowy ciężko odpokutował. W chwilach decydującej walki zabrakło mu ludzi w sile wieku — tego „średniego pokolenia", które posiadając już za sobą duże doświadczenie życiowe, równocześnie zaś dysponując niespożytą jeszcze energją i siłami — roztrzyga o wyniku każdej wielkiej rozgrywki politycznej.

Praca nad stworzeniem zwartego i zdyscyplinowanego obozu narodowego . . . . oto jeden z wielkich celów przyświecających ruchowi Młodych" (podkreślenia nasze).

Chodzi więc o kadry partyjne, topniejące z dniem każdym i to jest również podłożem w zajmowaniu takiego czy innego stanowiska. Trudno,

N. D. nie prowadziła walki zbrojnej — więc się jej nie uznaje, mimo iż ta walka zaważyła na losach Polski.

Na pukcie ustosunkowania się do przeszłości i do Państwa samego są zasadnicze różnicy między Mł. O. W. P. a nami, t. j. obozem majowym do którego i my się zaliczamy, a który wywodzi się z gromady „szaleńców“ którzy poszli z Piłsudskiem krwią i wysiłkiem wywalczać Niepodległość.

Wy — nie umiecie patrzeć na Państwo inaczej, jak przez szkła partyjne, a dobro obozu i partji jest dla Was największą troską. Nie uznajecie bezpośredniej pracy dla Państwa, a ciągle tylko, i wy, i wasi przywódcy — zajmują się, albo „tworzeniem“ albo „reorganizacją“ — obozu narodowego lub partji czy stronictwa. Gdy tysiące młodzieży poszło do Strzelca i Legjonów — wy boleliście nad utratą sił i nad brakiem ludzi w „średnim wieku“. Dlatego nie trudno wam deptać nawet to, przed czem czoła należy chylić, niszczycie ten „kult dla przeszłości“ w młodzieży, nie bacząc, że jest to praca, mogąca przynieść nie Piłsudskiemu lub „sanacji“, ale Państwu nieobliczalne szkody. Wy pracujecie przedewszystkiem dla partji, my zaś chcemy pracować zawsze tylko dla Rzeczypospolitej, dla jej rozwoju i mocarstwowej potęgi. To jest to przykazanie, które wskazywał nam Piłsudski, a które łączy wszystkie odłamy obozu majowego. Nie tylko cześć dla jego osoby, lecz i ten program, który On w swej pracy i działalność reprezentuje — przyświecać nam będzie. Umiemy odróżnić bezpośrednią pracę dla Polski, od pracy przez partję polityczne. Tworzenie zwartych szeregów partyjnych to jeszcze nie praca dla Polski. Chcemy wychować obywateli czynnych, umiejących pracować dla dobra Państwa jako całości, gdyż o nie przeszło wiek cały walczyły pokolenia za pokoleniami.

Wodzem zawsze nam będzie Piłsudski jako ten, który całą swą młodość, całe swe życie poświęcił idei zbrojnej walki o prawo Narodu do niezawisłego bytu, który potrafił zagrzać Naród do czynu i wywalczyć Wolność, a po jej zdobyciu poświęcił się żmudnej pracy nad ugruntowaniem Niepodległej Polski, całe 10 lat spędzając przy warsztacie tworczej pracy państwowej.

JERZY RÓŻYCKI

DOOKOŁA IDEI FEDERACYJNEJ

Pewne objawy w publicystyce naszej wskazują, że koncepcja federacyjnego ustroju Polski błąka się jeszcze tu i owdzie, że zwolennicy tej koncepcji nie zawsze umieją realnie ustosunkować się do nowych konjunktur politycznych, przeciwnie, częstokroć trwają na stopie „czynnego pogotowia“, jakby czekając odpowiedniej chwili...

Kiedy na Wielkanoc 1919 roku zwycięskie pułki polskie zajęły Wilno, dotarły do pewnej linji i dalej na wschód nie poszły. Naczelne Dowództwo postąpiło w myśl słów Zygmunta Augusta, wypowiedzianych na Sejmie lubelskim: „Wielkich rzeczy, które na wieki trwać mają, nie godzi się przeprowadzać siłą“. Nie był zatem pierwszym w historji Polski Józef Piłsudski, kiedy w chaosie, wytworzonym przez wszechświatową wojnę pokusił się

w zaraniu Niepodległości o zbudowanie nowego porządku rzeczy w Europie Środkowej. Idea federalizmu była tak pociągająca, tak odpowiadała ludziom o przekonaniach demokratyczno-lewicowych, tak była realną i bliska urzeczywistnieniu, będąc jednocześnie w całem znaczeniu tego słowa wielką koncepcją, że przez kilka pierwszych lat naszej niepodległości skupiły się koło niej wszystkie stronnictwa, od lewicy do centrum, a co więcej, nawet i ugrupowania konserwatystów ideę tę umieściły w swem wyznaniu wiary.

Nie mógł jednak plan federacyjny zjednać dla siebie Narodowej Demokracji, która zarzucała mu wyrzekanie się naszych kresów i dopomaganie do dzieła jeszcze jednego rozbioru Polski.

Zdradą interesów Ojczyzny nazywano ów kierunek polityczny, który zmierzał do związania Polski z Ukrainą, Białorusią i Litwą węzłami federacji na podstawie wspólności rasowych i historycznych, który uwzględniał narodowe aspiracje tejże Ukrainy, Białejrusi i Litwy, stabilizował raz na zawsze Europę środkową, czynił z nowego państwa związkowego wielkie mocarstwo, spojone polskiemi wartościami politycznemi i kulturalnemi. Pod taką koncepcją mógł i powinien się podpisać obiema rękoma każdy demokrata i patrjota polski.

* * *

Grał jeszcze rolę w historji naszej pewien ważki moment psychologiczny, przypieczętowany wielokroć krwią walk wolnościowych z Rosją. Stworzyło ten moment hasło „bić Moskali" stanowiące od wieków niejako ewangelję narodową, przekazywaną z pokolenia na pokolenie tradycją bojów powstańczych i będące symbolem świętej wojny.

Lekceważono niebezpieczeństwo niemieckie, a los chciał, że wszelkie usiłowania zdobycia niepodległości obracały się przeciwko Rosji, którą uważano za głównego wroga. Istnienie caratu i walka z nim związały przeciwrosyjski ruch niepodległościowy z grupami stojącemi ideologicznie wyraźnie „na lewo". Z natury rzeczy Narodowa Demokracja opierała swą politykę raczej o Rosję, stwarzając w przeciwstawieniu do frontu antyrosyjskiego zwarty obóz antyniemiecki.

Kiedy Józef Piłsudski wyruszał na czele Legjonów w bój w sierpniu 1914 roku, to była ta walka psychologicznie przygotowana w znacznej części społeczeństwa, nastawionej na kurs antymoskiewski.

* * *

W pewnej chwili dziejowej — w maju i czerwcu 1920 roku — konjunktury polityczne sprzyjały, jak nigdy koncepcji federalistycznej. Wszystkim nam wiadomo, że wyprawa kijowska była w naszem rozumieniu jutrzenką i nową erą dla uciśnionych przez Rosję bolszewicką narodów. Była to wojna „za naszą i ich wolność", a przymierze z Petlurą dawało gwarancję uczciwych zamiarów Polski wobec Ukrainy. Lecz szczęśliwy, czy też nieszczęśliwy koniec wojny, uwieńczony traktatem pokojowym Ryskim, zniweczył, trzeba to z naszej strony jasno i otwarcie powiedzieć, wielką koncepcję federalizmu.

Psychologiczny czynnik nieustającej walki z „Moskalem" winien ustąpić miejsca stanowczym usiłowaniom pokojowego współżycia z naszym wschodnim sąsiadem.

Podnoszenie dążeń federalistycznych w obecnej chwili — to rozbudzanie wojny, to woda na młyn naszych nieprzyjaciół. Chcemy stabilizacji i pokoju, a nie awantury. Wierzymy, że Polska musi się wybić na jedno z pierwszych mocarstw Europy, bo wobec bogactw naturalnych, a przedewszystkiem z powodu usilnej pracy wszystkich obywateli, są ku temu wszelkie dane, lecz na to potrzeba długich lat pokoju i jeszcze raz pokoju. *Polskie Kresy wschodnie, jako takie, w żadnym razie nie dają racji prowadzenia polityki federalistycznej.* Szanując etniczną, a nawet kulturalną odrębność mniejszości, zamieszkujących te Kresy, *winniśmy wobec nich prowadzić najbardziej liberalną politykę, ale nie możemy dopuścić do rozbudzania nadmiernych apetytów.* Z tych grup, które garną się do polskiej cywilizacji, umiejętna polityka państwowa winna uczynić lojalne i pożyteczne czynniki obywatelskiej współpracy.

Jeśli zaś chodzi o Z. S. S. R. — to stwierdzić należy, że państwo to, które najżywotniejsze sprawy wiążą z polityką azjatycka, coraz bardziej stawia się poza nawiasem Europy. Kto się orjentuje, w najogólniejszych choćby zarysach, w zagadnieniach wszechświatowej polityki, ten rozumie, że Rosję coraz bardziej absorbują sprawy Dalekiego Wschodu, gdzie posiada ona olbrzymie obszary i interesy. Rosja wobec budzących się narodów Azji musi z wielką czujnością i uwagą obserwować toczące się na jej wschodnich granicach wypadki, tak, iż przekształca się zwolna w państwo o interesach przeważnie azjatyckich. Chcąc uregulować stosunki z Japonją, Chinami, czy Indjami, Rosja, czy to carska, czy bolszewicka, będzie zmuszona zabezpieczyć tyły zachodnie, i w tych warunkach nie może grać roli spór terytorjalny o jedno, czy dwa województwa. Dobre i pokojowe stosunki z Polską wkrótce będą, a może już są, podstawą zachodniej polityki Moskwy.

Tak oto przedstawia się jedno z najpoważniejszych zagadnień Bliskiego Wschodu Polski. Znanem jest oświadczenie Tymczasowej Rady Stanu z czasów okupacji niemieckiej, głoszące, że posiadanie Kresowych polskich prowincyj północnych i wschodnich „jest warunkiem antyrosyjskiej linji Polski".

Od czasów okupacji wiele się zmieniło. Rzeczpospolita objęła wprawdzie nie wszystkie ziemie, wchodzące w skład dawnych przedrozbiorowych Kresów, lecz znaczną ich część, Rzeczpospolita ustabilizowała się, granice wschodnie utrwalono orężem i traktatami, natomiast nie ma żadnych danych ku temu, by miał do nieskończonności trwać antyrosyjski kurs polityki. *Raczej więc niewątpliwa, a groźna rzeczywistość niebezpieczeństwa niemieckiego winna odgrywać przemożną rolę w polskiej racji stanu.*

Wszystkie te ważne motywy wskazują na to, że po niepowodzeniu wyprawy Kijowskiej stoimy wobec zmienionych warunków, nakazujących poddać rewizji dotychczasowe hasła.

Hołdując jako postępowcy, nowoczesnym prądom denacjonalizacji zagranicznej polityki państw, winniśmy główny nacisk położyć na pokojową pracę nad rozbudowaniem dobrobytu, wewnętrznej zwartości oraz cywilizacji naszej — natomiast koncepcję federalistycznego rozwiązania naszych wschodnich problemów należy złożyć, może na długo, do lamusa pięknych tradycyj, i nierealnych projektów.

WACŁAW SZYSZKOWSKI

DEMOKRATYZACJA EKONOMICZNA

Hasła demokratyczne wysunięte przez Rewolucję francuską zostały zrealizowane we wszystkich niemal krajach cywilizowanych w ciągu ubiegłego stulecia, a zwłaszcza po Wielkiej Wojnie.

Demokratyzacja polityczna znalazła swój wyraz w ustroju parlamentarnym, w powszechnem i równem prawie wyborczem, a przedewszystkiem w obaleniu przywilejów stanowych.

Dziś nawrót do przedwiekowych form bytu społecznego jest niemożliwy. Można narzekać na ujawniające się wady ustroju demokratycznego, ale nikt, żaden mąż stanu, nie odważy się przeprowadzić reformy godzącej w podstawową zasadę demokracji, jaką jest *równość wszystkich wobec prawa*, równość, pojęta w odniesieniu do ogółu uprawnień i obowiązków obywatela. Zresztą proces demokratyzacji jest procesem żywiołowym i jeśliby nawet zostały ogłoszone ustawy powstrzymujące, lub, co jest trudnem do pomyślenia, przekreślające ten proces, to wkrótce, okazałyby się ustawami papierowemi.

A jednak, demokratyzacja polityczna jest demokratyzacją połowiczną. Jakiż jest bowiem dodatni rezultat demokratyzacji politycznej — *zainteresowanie ogółu sprawami państwa*. To jedno, co może sobie demokracja zapisać jako plus, a i to ma charakter bardziej wychowawczy, aniżeli twórczy wobec istnienia w dalszym ciągu ogromnej masy nieuświadomionych obywateli.

Z jednej więc strony obserwujemy prąd żywiołowy w kierunku demokratyzmu, a z drugiej strony — niedostateczny efekt nowego ustroju społecznego. Słabość władzy wkonawczej, walki partyjne, żerowanie partyj na organiźmie gospodarczym państw i t. p. objawy, składają się na te minusy i nie konsolidują państwo, ale je osłabiają.

Dlaczego się tak dzieje? Dzieje się to wskutek, jak już zaznaczyliśmy, połowicznie dokonanego procesu demokratyzacji. Aby proces ten był całkowity, musi się dokonać i w dziedzinie gospodarczej. Trzeba, aby czynnik twórczy, jakim jest Praca, był zrównany w prawach z kapitałem. Praca musi posiadać równie decydujący głos, jak i kapitał. Tembardziej, że już dziś rozstrzygnięcie tej lub innej kwestji w dziedzinie gospodarczej nie może się dokonać w myśl żądań kapitału, a tylko w myśl interesu ogólnopaństwowego (jedno z drugiem nie zawsze się pokrywa); w interesie ogólnopaństwowym leży przedewszystkiem, zaspokojenie potrzeb rzesz pracujących. Całkowite rozwiązanie tego problematu w końcu musi doprowadzić do przebudowy obecnej struktury życia gospodarczego i do poddania tego życia kierownictwu zorganizowanej pracy. Dopóki nie nastąpi demokratyzacja ekonomiczna, dzisiejszy ustrój demokratyczny będzie zawsze tworem słabym, z coraz to większą siłą ujawniającym swe braki.

J. KOMARNICKI

— Czy zaprenumerowałeś już „Brzask"?

— Czy starasz się rozpowszechniać pismo?

OSTATNI ROK PRACY OGÓLNOPOLSKIEGO ZWIĄZKU BRATNICH POMOCY

Kto śpi nie grzeszy i dlatego też kol. Władysław Kempfi, obecny prezes Związku Bratnich Pomocy, ma zapewnione zbawienie, zwłaszcza że policzone mu będą zasługi i starania w sprawach natury duchowej.

Jeżeli dotychczas nie został obwołany członkiem honorowym katolickiego „Odrodzenia" to chyba tylko dlatego, że nie pisuje artykułów do „Przeglądu Katolickiego", a służy swem piórem wyłącznie „Kurjerowi Warszawskiemu". Ale mniejsza o zbawienie Kol. Kempfiego, czego serdecznie mu życzymy, narazie chodzi nam o fakt, że Prezydjum Związku, któremu przewodzi, spoczywa spokojnie na laurach zdobytych przez pracę innych kolegów w latach poprzednich, a ponieważ laury te z biegiem miesięcy usychają, więc Kol. Kempfi z utęsknieniem czeka chwili. kiedy opuści wreszcie to kłujące łoże, ustąpując z prezesury Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy. Zanim jednak ustąpi, musimy ocenić jego „prace".

Pamiętamy Zjazd Związku Bratnich Pomocy w Zakopanem w grudniu 1927 r. Kol. Kempfi przyjechał tam na czele hufców Obozu Wielkiej Polski z wyraźnym nakazem opanowania Związku za wszelką cenę. Walka była krótka, ale zacięta. Szczątki grup niewszechpolskich zostały rozbite Nie pomogły protesty Krakowa i Lwowa, broniących bezpartyjnej pracy naczelnej organizacji Bratnich Pomocy. Po uchwaleniu votum nieufności ustępującemu prezesowi, kol. Robowskiemu, (miewa się dobrze), kol Kempfi powrócił zwycięsko do Warszawy, ażeby działać z gronem swych 4-ch członków Prezydjum, zasilony poważną dawką zupełnie zasadniczych uchwał samopomocowych, no i przedewszystkiem, upojony zwycięstwem. Było pole do pracy. Młodzież Wszechpolska górą! Vivat!

Ale minęły pierwsze tygodnie uroczystości zjazdowych, gratulacyj, wizyt oficjalnych (do Ministra W. R. i O. P. nie poszli bo... miał wkrótce ustąpić). Przyszły szare dni powszednie, trudna praca rzeczowa, z myślą o przyszłości samopomocy akademickiej. I wtedy kol. Kempfi poczuł, że przyjęta odpowiedzialność za pracę instytucji jest ponad jego siły i zdolności.

Tak kolego prezesie! „Noblesse oblige". Godność prezesa Związku to nietylko udział w uroczystościach, zwoływanie źle przygotowanych konferencyj środowiskowych i wypisywanie artykułów w „Kurjerze Warszawskim", oraz obrona zaaresztowanych przez policję studentów—to coś więcej, to coś znacznie poważniejszego. I dlatego przez dziesięć miesięcy od chwili objęcia tego stanowiska przez kol. Kempfiego, powstrzymywaliśmy się od krytyki, od zwykłego pospolitego rzucania demagogicznych frazesów, wiedząc, że pierwsze kilka miesięcy nowego zarządu są zawsze trudne i, że w tym czasie nie należy przeszkadzać zarządowi w jego zapoznawaniu się z objętym działem życia akademickiego. Głosy prasy akademickiej stojącej bardzo daleko od ideologji politycznej kol. Kempfiego, były bardzo umiarkowane i opanowane, aż nazbyt. W stosunkach ze środowiskami, jak Lwów i Kraków, nie napotkał kol. Kempfi na trudności, których spodziewać się mógł po deklaracjach złożonych na Zjeździe w Zakopanem, zawierających nawet groźbę wystąpienia ze Związku.

Ale dzisiaj przypatrzeć się musimy tej „pracy“ i ofiarnemu trudowi, który poniosło obecne Prezydjum Związku Bratnich Pomocy dla dobra i rozwoju organizacyj. Trudno jest mówić o czyjejś bezczynności, trutrudno jest krytykować tych, których zasadniczą treścią „pracy“ przez rok blisko było tłumienie wszelkich żywszych pomysłów, zrywanie więzów między środowiskami, ogólne usypianie Bratnich Pomocy do snu, aby nie grzeszyły, i spokojne, apatyczne, przyglądanie się z loży prezydjalnej biegowi spraw codziennych. A naprzeciwko tej loży zasiadają reprezentanci ciała profesorskiego i władz ministerjalnych, które oczekują chwili, kiedy będą powołane do objęcia spraw naszych Bratniaków czy to, jako kuratorowie z ramienia Senatów, czy też Ministerstwa. O ile spokój loży Senackiej jest uzasadniony i cenny, o tyle spokój panujący w Prezydjum Związku budzi obawy i upodabnia Prezydjum Związku do małych dzieci, które dostały nową, ciekawą zabawkę i nie troszczą się o to, co będzie, jeżeli nie potrafią się nią bawić, lub zepsują. Piękna zabawka to domek akademicki i Bratnia Pomoc, ale jeżeli dziecko nie umie się bawić, to Senat-ojciec da ojcowskiego klapsa (Komisarze Bratnich Pomocy, wyznaczeni przez Senat na Uniwersytecie Lwowskim i Lubelskim).

Widocznie kol. Kempfi nie zdaje sobie sprawy z obowiązków, jakie ciążą na prezesie i Prezydjum Związku. Dalecy jesteśmy od krytyki ideologji politycznej kol. Kempfiego, chodzi nam o jego działalność w roku ostatnim w Ogólnopolskim Związku Bratnich Pomocy. Jeżeli zajmujemy się więcej osobą kol. Kempfiego, niż pozostałymi członkami Prezydjum, to tylko dlatego, że kol. Kempfi jest prezesem, a prezes nadaje piętno pracy całemu Zarządowi. Ponadto, działalność kol. kol. Grabskiego i Terecha niema żadnego wpływu na bieg spraw, ze względu zarówno na wiek, jak i małe doświadczenie tych kolegów w pracy samopomocowej. O pracach kol. Mikułowskiego rozwodzić się nie możemy, z powodu absolutnego braku materjałów rzeczowych. Kol. Mikułowski jest trudny do obserwacji, należąc do typu ludzi, którzy potrafią naraz zajmować kilkanaście stanowisk w życiu organizacyjnem i wyznaczać trzy posiedzenia na jedną godzinę (istne sztuki cyrkowej zręczności). Z konieczności więc oczy ogółu zwracają się na jedynego „działacza“, prezesa kol. Kempfiego.

* * *

Ogólnopolski Związek Bratnich Pomocy należy do rzędu najpoważniejszych organizacyj ogólno-akademickich. W odróżnieniu od szeregu innych stowarzyszeń ma on wyraźnie określone cele i zadania, rozporządza, jak na nasze stosunki, dobrze zorganizowanemi siłami Bratnich Pomocy i posiada skromne, ale wystarczające fundusze na prowadzenie swej pracy. Tylko trzeba chcieć realizować zadania Związku. A do tych należą:

1. Ogólne kierownictwo sprawami samopomocy akademickiej we wszystkich środowiskach i reprezentowanie tych spraw wobec społeczeństwa i rządu.
2. Utrzymywanie kontaktu między środowiskami, dawanie ogólnych wskazań, inicjowanie akcyj ogólnokrajowych, czy też środowiskowych, oraz korygowanie i naprawianie poważniejszych odchyleń w pracy środowisk od linji wytycznych samopomocy akademickiej.

3. Wykonywanie uchwał Zjazdów Związku i szereg spraw bieżących, natury administracyjnej.

Jak te funkcje wykonywało obecne Prezydjum Związku na przestrzeni jedenastu miesięcy swej kadencji?

Prezydjum Związku nie kieruje życiem samopomocy akademickiej. Środowiska nie znajdują w Prezydjum tej ostoi, tej wyroczni w kwestjach Bratnich Pomocy, nie otrzymują żadnych wskazań ogólnych, czy też nowych myśli. Na 30-ci zgórą okólników Związku do środowisk, wszystkie traktują do znudzenia o rozmaitych błahych sprawach, jak składki członkowskie, zmiany wewnętrzne w Prezydjum Związku, prośby o wiadomości od środowisk, komunikaty o dyżurach, o staraniach N. K. A. o ulgi wojskowe dla akademików i wizytach, które Prezydjum Związku złożyło, lub zamierza złożyć i t. d. Kol. Kempfi widać sądzi, że praca Związku polega właśnie na wyżej wymienionych zadaniach i „reprezentacji".

A jakże z tą reprezentacją? Wiemy, że kol. Kempfi ani razu nie był u Ministra W. R. i O. P. (podobno Minister nie chce przyjąć prezesa Związku). Senaty Akademickie, jeśli się nie mylimy, nie dostały w ciągu kilkunastu miesięcy żadnego rzeczowego memorjału na temat potrzeb młodzieży akademickiej, poza zawiadomieniem o ukonstytuowaniu się władz Związku.

Nie słyszeliśmy, poza Konferencją Gdańską, ani jednego przemówienia kol. prezesa, wygłoszonego o sprawach gospodarczych młodzieży akademickiej. Kilka przemówień i wystąpień na większych zebraniach dotyczyły zgoła innych kwestyj (wiec w sprawie aresztowanych studentów i przemówienie po nabożeństwie, z powodu 10-cio lecia Niepodległości). Z kilku artykułów umieszczonych w prasie tylko w dwóch kol. Kempfi potraktował sprawę bytu materjalnego młodzieży; w jednym sennie i bez przejęcia, mówiąc o pomocy społecznej dla studentów, w drugim, pisząc o walce z gruźlicą i budowie sanatorjum, bardzo ospale, raczej sprawozdawczo. A stosunek Prezydjum Związku do własnego organu prasowego „Pomoc i Samopomoc Akademicka"? — Ani jednego artykułu, zato pięć jałowych pustych komunikatów o bieżących „pracach".

Ale na Zjeździe w Zakopanem walczył kol. Kempfi o to, by uchwalono, że wyłączny (!!!) wpływ na redakcję winno mieć Prezydjum Związku. Delegaci Prezydjum nie mogli zdobyć tego wpływu, bo nie walczyli o niego, było im wszystko jedno, co na łamach tego pisma ukazuje się. „Byle polska wieś spokojna"... czyli byle Prezydjum Związku nie dokuczano w tym organie.

I słusznie postąpiła redakcja wydawnictwa, nie zajmując się ani osobą kol. Kempfiego, ani pozostałymi członkami Prezydjum Związku — wychodząc z założenia, że każda rzeczowa krytyka Prezydjum Związku i tak będzie grochem rzucanym o ścianę. Spokój panował ogromny.

Dalej! W ostatnich tygodniach Pan Prezydent Rzeczypospolitej nie przyjął kol. Kempfiego na audjencji, prosząc o wyznaczenie innego członka Prezydjum. Pan Prezydent nie życzył sobie rozmowy z takim przedstawicielem organizacyj gospodarczych młodzieży. Rezultat — Prezydjum Związku na audjencji nie było i nikomu o tem nie powiedziało.

Może pójdzie kol. Kempfi poskarżyć się prof. Rybarskiemu w Sejmie, przez którego napewno przyjęty zostanie, ale tylko przez niego.

Związek Bratnich Pomocy, najpoważniejsza organizacja akademicka, nie ma dostępu ani do Głowy Państwa, ani do Rządu, kiedy jej przewodniczy kol. Kempfi.

A wystąpienie Prezydjum Związku na terenie Rady Naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej? Inicjatywa, nowe pomysły zdobycia funduszów, dążność do ożywienia pracy tej instytucji? Nie! Spokój, cisza, bierność i uroczyste spóźnianie się na zebrania, oraz częste wysyłanie, jako swych zastępców, innych kolegów i przewlekanie tem spraw.

Jedynie poprawny był stosunek do Naczelnego Komitetu Akademickiego i tutaj kol. Kempfi skwapliwie skorzystał z uchwały Zjazdu w Zakopanem, że Prezydjum Związku nie może wycofać swych delegatów z N. K. A.

Delegaci wiryliści siedzieli mocno w N. K. A. zgodnie głosowali, polecali Bratnim Pomocom ściągać składki na N. K. A., w sprawach między Bratniemi Pomocami a miejscowemi Komitetami Akademickiemi stawali się obrońcami Miejscowych Komitetów, przyjmowali wycieczki zagraniczne studentów, ale tylko importowanych przez Wydział Zagraniczny N. K. A. Inne wycieczki, jak np. turecką, traktowali jako zapowietrzonych, nie dając dostępu do domów akademickich (wypadek z Centr. Akadem. Br. Pom. w Warszawie). Podpisywali wspólnie z N. K. A. odezwy, słowem na tym terenie dobrze zasłużyli się Rzeczypospolitej Akademickiej, pracowali w pocie czoła i z zakasanemi rękawami. Uf! to był wysiłek.

A na terenie Bratnich Pomocy? Znowu bierność. Odbyły sie dwie Konferencje Międzyśrodowiskowe Związku w Lublinie (luty), w Gdańsku (listopad). W Lublinie uchwalono protest przeciw Ministrowi W. R. i O. P., ale go ani nie opublikowano, ani nie zaniesiono do Ministerstwa. Spoczywa w aktach Związku. Pozatem, zajrzyjcie czytelnicy do protokułów tych Zjazdów. Beznadziejna pustka, szarzyzna, drobiazgi o składkach, nawoływanie o sprawozdania i t. p. Przepraszamy, jedna poważna uchwała: „Konferencja O. Z. B. P. poleca środowiskom wykonanie uchwał VIII-ej Sesji Rady Delegatów we Lwowie“. Po Małopolsku nazywa się to urgens. Pogadano kilka dni, powiedziano sobie kilka miłych słów i zamknięto prace.

W marcu Senat Akademicki Uniwersytetu Lubelskiego wyznaczył dla Bratniej Pomocy Komisarza i odebrał bratniakowi Dom Akademicki. Komisarz - kolega zawiadomił o tem Prezydjum Związku. Nic, cisza. List zaksięgowali, schowali do teczki i .... dziej się wola Nieba, z nią się godzić zawsze trzeba.

We wrześniu, to samo na Uniwersytecie lwowskim. I znów Komisarz bratniaka nie doczekał się żadnych wieści z Prezydjum Związku. Ale Prezydjum potrafi ogłaszać urbi et orbi, że nie dopuści do zgwałcenia autonomji akademickiej, nie pozwoli, aby odebrano młodzieży jej dorobek dziesięciolecia, który własnemi siłami zdobyła.

Krzycz, krzycz, miły chłopcze. Senat cię o to pytać nie będzie. Wyznaczy Komisarza, odbierze domek, a tobie pozostawi narady i Zjazdy, o ile pieniędzy na te luksusy wystarczy.

Mocne, męskie, jednolite i wyraźne wystąpienie wszystkich Bratnich Pomocy na czele ze Związkiem wobec Ministerstwa W. R. i O. P. i Senatów — oto stanowisko w takim wypadku. Gdyby kol. Kempfi, jako prezes Związku, tak postąpił, ujrzałby za sobą zwarty front wszystkich Bratnich Pomocy.

Dzisiaj nowe zdarzenie! Uniwersytet Warszawski postanowił wydzielić aż 50% na budowę domów profesorskich z opłat akademickich. Co na to Prezydjum Związku? Narazie nie reaguje i pozwala na to, aby nastąpiło zupełne przejęcie wszystkich spraw w ręce Senatów Akademickich. Prof. Halban we Lwowie będzie zadowolony i napewno pochwali kol. Kempfiego.

* * *

Zjazd w Zakopanem podjął w grudniu 1927 r. szereg zupełnie zasadniczych uchwał. Zobaczymy, jak zostały wykonane.

Ogółem było do wykonania dla Prezydjum Związku 22 uchwały z ogólnej liczby 52. Z tych 22 uchwał Prezydjum Związku wykonało 4-ry i to mniej ważne, czyli 21% ogółu, a mianowicie:

a) Ustalenie rozdzielnika składek na środowisko Gdańskie.

b) Opracowanie regulaminu Kas Pożyczkowych, które zresztą nie zostały wprowadzone w życie.

c) Opracowanie regulaminu wzorowego pożyczek honorowych, który w większości środowisk też poszedł do kosza.

d) Ściąganie składek członkowskich. Przypominano o tem w każdym z 30 tu okólników i pomimo to składki nie wpływają.

Prezydjum Związku zrobiło co mogło.

A teraz zobaczymy, jakie uchwały nie zostały wykonane:

1. Rada Delegatów wypowiedziała się w sprawie reorganizacji życia samopomocowego młodzieży akademickiej, uchwaliła wytyczne, i poleciła Prezydjum opracowanie projektu zmian. Prezydjum Związku nic nie zrobiło w tej sprawie.
2. Rada Delegatów poleciła Prezydjum *wytrwale bronić stanowiska w sprawie opłat akademickich* i energicznie dążyć do zwiększenia wysokości stypendjów akademickich. Prezydjum Związku dało 2 komunikaty w Gazecie Warszawskiej, że stypendja należy podnieść do 150 ciu złotych, ale uchwała Sejmowa nie nakarmi stypendystów, o ile Ministerstwo nadal wypłacać będzie tylko 120 zł.
3. Rada Delegatów poleciła Prezydjum zebrać materjały, opracować je i wystąpić z kategorycznem żądaniem, by autonomja stowarzyszeń akademickich nie została naruszona i, by Senaty zbytnio nie wkraczały w życie stowarzyszeń akademickich. Materjałów nie zebrano, nie opracowano, memorjału nie złożono i nie wszczęto energicznej ogólnej akcji, zmierzającej do zmiany tego stanu rzeczy. Zadeklarowanego poparcia środowisk nie wykorzystano.
4. Rada Delegatów poleciła Prezydjum Związku zdobycie wyłącznego wpływu na redakcję „Pomocy i Samopomocy Akademickiej“ — o tem pisaliśmy powyżej.

5. Sesja uchwaliła nadanie złotej odznaki Kół Przyjaciół Akademika kilkunastu wybitnym przyjaciołom młodzieży. Dotychczas, pomimo, iż upłynęło 10 miesięcy, wiele osób jeszcze odznak nie dostało.

Pominiemy szereg innych faktów i niewykonanych uchwał.

Materjał krytyczny, przedstawiony wyżej, uprawnia nas do stwierdzenia, że obecnie Prezydjum Związku, przez swoją bezczynność, dopuściło do stanu, który w kilku zdaniach da się ująć, jak następuje:

1. Subsydja rządowe na pomoc dla młodzieży akademickiej zmalały ogromnie (w r. 1926 — 1.036, w r. 1928 — 930.000).
2. Autonomja stowarzyszeń akademickich jest nietylko zagrożona, ale wprost staje się fikcją. Senaty obejmują Bratniaki, dysponują opłatami akademickiemi i zabierają w swój zarząd Domy Akademickie (Lwów, Poznań, Lublin, Wilno).
3. Planu inwestycyjnego nie mamy, budujemy bez planu i stanąć możemy wobec niemożności opłacania procentów od zaciągniętych pożyczek.
4. Chaos organizacyjny, walka o kompetencje i ustawiczne spory trwają nadal. Niema żadnej jasnej myśli, którąby była nadzieją wyprowadzenia nas z tego chaosu.
5. Pomoc doraźna w Bratnich Pomocach szwankuje i rokroczn'e maleje. Daje się odczuwać ustawiczny brak funduszów, których nie zdobywa sie.

Jest powód do załamania rąk, jest powód do narzekań i jest powód do obawy, że samopomoc akademicka chyli się ku upadkowi.

Zamiast własnych instytucyj pomocy koleżeńskiej będziemy mieli w niedługim czasie przytułki dla studentów, prowadzone przez Senaty Akademickie, a będzie to niemałą zasługą obecnych władz Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy.

Tak kol. Kempfi i Koledzy z Obozu Wielkiej Polski! Wasza działalność polityczna, wasze przekonania ideowe, to sprawa inna, o nich nie mówimy. Ale coście zrobili z Bratniemi Pomocami w ostatnim roku waszych rządów! Odpowiedzialność—to miła, ale i ciężka rzecz.

K. W.

AKADEMICKIE SPRAWY GOSPODARCZE

Dochody z poszczególnych Tygodni Akademika"

	Ogólny czysty zysk	Zysk w Warszawie
W roku 1922	—	170.000.000 Mkp. około 200.000 zł.
„ „ 1923	60.000 zł.	18.000 „
„ „ 1924	260.000 „	170.000 „
„ „ 1925	270.000 „	100,000 „
„ „ 1926	300.000 „	110.000 „
„ „ 1927	80.000 „	25.000 „
„ „ 1928	?	deficyt 2.000 „

To są rezultaty, które dają się wyrazić w pieniądzach.

Rezultaty propagandowe w cyfrach ująć się nie dadzą.

Komentarze zbyteczne!

Flirt z Terpsychorą! Czyli Dzień Akademika w Warszawie

Terpsychora flirtująca, zjawisko rzadkie. Ale to Terpsychora przecież zabrała głos w warszawskim „Dniu Akademika" — Ter-

psychora tańcząca. Rektorzy i dziekani, ex coprawda i niestety, w otoczeniu high-life'u z nadworną młodzieżą akademicką, zorganizowali „Dzień“ pod hasłem żywego dziennika — Vous comprenez: „Journal parlé“.

Musiało być wytwornie i było wytwornie. Nie mówmy o pochodzie akademickim, który był organizowany przez ludzi mniej wytwornych i wypadł mniej towarzysko. Były pewne „niedociągnięcia“: na ulicach mieszano się z tłumem, pochód szedł pieszo. Tańczono nawet, ale na asfalcie. Ludzie lepiej wychowani dosiedli coprawda koni, budząc entuzjazm spragnionego widoku jazdy motłochu, ale to był fragment.

Nie mówmy też o pochodzie masek. Uczyniono pewne ustępstwo na rzecz tłumu przez użycie dla celów propagandowych radja. Ale przy tej okazji i część wytwornego towarzystwa stolicy chwytała na swe superheterodyny 40 lampowe, nadawany przez radio-stację program akademicki.

Na falach eteru dotarł śmiech do dworków szlacheckich i pałaców magnackich (podobno telefony pełne uznania z Nieświeża, Dzikowa, pewnego dworku pod Poznaniem, mówiono, że i z pod Warszawy, ale rozumie się, nie z Sulejówka).

Musimy natomiast mówić o raucie, o żywym dzienniku, przepraszam, „journal parlé“. Raut był bardzo miły. Fotografowano w pierwszych rzędach krzeseł władze warszawskiej Centrali Bratnich Pomocy, której przedstawiciele mieli mowy (była jedna mowa). Obecny był na raucie prezes Centrali, Minister W. R. i O. P. pp. rektorzy, wiele pań z najwytworniejszych sfer stolicy, pp. profesorowie, wielu zasłużonych prezesów i vice-prezesów organizacyj akademickich, panowie, panie, stoły, krzesła, orkiestra, woźni i młodzież akademicka.

— Cudnie było, powiedziała, niepytana Terpsychora — tańcząca muza, rozumie się, po grecku, że to bywa „nieubrana“ jak święty turecki; prezes Centrali miał beau jour i bosko na zdjęciu wyjdzie, „Ach ci Wasi prezesi!

— Gdy widzę prezesa Centrali
Krew we mnie się burzy i pali“.

I fiknęła olimpijską nóżką.

Ponieważ myślałem przez chwilę, że to Konopacka, wdałem się niebacznie w rozmowę:

— Co Pani, Olimpijko, sądzi o „Dniu Akademika“?

— Boski, ziemianinie, — używam, ach jak używam!

— ?

— Ach! taniec trwa już od kilku dni, wszyscy tańczą, to jest taniec szalony!

— To jest „Dzień Akademika“ — poprawiłem.

— Ależ nie, nie. Czyż nie widzisz, przyziemny człowieku jak wszystko się odbywa. Tańczą, mówię, tanczą. I jak tańczą. Ach ten wdzięk z jakim obrażając się odwracali się wszyscy do wszystkich plecami, a przepraszając się — buziami, to wdzięk ludzi wytwornych, ach ta swoboda i gracja ruchów, które panowały w organizacji. To zgranie, ten zespół, przecież tam nie było nawet „vortanzera“, ah, pardon, przewodniczącego — każdy sobie, każdy z osobna, ach — to był naprawdę „Journal dansé“.

— Ależ miał być „Journal parlé“ — rzuciłem oszołomiony.

— Dlatego właśnie go nie było, że był „Journal dansé“.

(Tu wiele rzeczy zrozumiałem).

Idźmy tańczyć, ziemianinie, trzeba wieńczyć dzieło! Niestety, Muzę porwał jeden z vice-prezesów najwyższych Związków, specjalnie Ją studjujący od czasu objęcia vice-prezesury.

Zostałem sam. Myśli moje biegły za Terpsychorą, nieosiągalną Terpsychorą.

Stało mi się jasnem, że to tajemny układ z tą Olimpijką, pozwolił organizatorom „Dnia“ tak wszystko sprawnie i skutecznie zbudować.

Ileż to miesięcy orali inni w latach ubiegłych, aby dać z „Tygodnia Akademika“ trochę dochodów.

Jakże to się napracowali i namęczyli

ci, co żyrowali weksle i robili loterję, budowali kioski, urządzali pochody, kongresy, bale, maskarady.

I jakże byli nierozsądni.

A dziś dwa, trzy dni, a z Terpsychory pomocą i pochód masek, i radio, i program, i raut, i journal parlé, przedewszystkiem journal parlé, ach przepraszam.., dansé.

Stanowczo prezes Centrali prowadzi flirt z Terpsychorą.

W.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Bratniej Pomocy W. S. H.

Dnia 28 października odbyło się Nadzw. Walne Zebranie Bratniej Pomocy w auli W. S. H. Zebranie miało naogół przebieg spokojny; jedynie zachowanie się t. zw. Obwiepola zakłócało czasem poważny nastrój obrad. Za rozrzucanie ulotek wyborczych, pomimo kilkakrotnych uwag, przewodniczący wezwał jednego z członków tej grupy do opuszczenia Zebrania.

Przemówienia „opozycji" były przerywane stale przez krzykaczy wszechpolskich. Takie zachowanie się nie wyprowadziło jednak z równowagi młodzieży demokratycznej i niezamożnej, która, przez cały czas starała się utrzymać powagę zebrania, a dzięki swej postawie do żadnych ekscesów nie dopuściła.

Ciekawym i charakterystycznym był wniosek kol. Arlitewicza (Młodzież Wszechpolska), wyrażający protest przeciw akcesowi Bratniej Pomocy W. S. H. do akcji Ligi Samowystarczalności, umotywowany tem, że na czele jednego z kół prowincjonalnych Ligi stoi żyd. Zagalopowanie się menera wszechpolaków było tak absurdalne, że nie znalazło ono poparcia nawet u „swoich" i wniosek został odrzucony olbrzymią większością głosów.

Upadł również wniosek dążący do zmiany sposobu wybierania Władz Bratniaka. Wniosek ten proponował system głosowania „en bloc" nad każdą zgłoszoną listą kandydatów. Wady tego systemu wykazał w swem przemówieniu kol. Przyborowski.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującym władzom Towarzystwa (których wybór w marcu b. r. był entuzjastycznie przyjęty przez Młodzież Wszechpolską, a które, jak się okazało, nie były zdolne do kierowania Bratniakiem)—przystąpiono do wyboru nowego zarządu.

Wystawione zostały dwie listy: kol. Wróbla i kol. Stopczyka. Kol. Wróbel wysunięty był przez młodzież demokratyczną i przez mieszkańców Domu Akad. W. S. H.

Za pierwszym kandydatem padło 208 głosów, za drugim 260, wobec czego kandydatura kol. Wróbla upadła. Ciekawem jest, że różnica głosów za kandydatami na wiceprezesów była jeszcze mniejsza.

Zwycięstwo Wszechpolaków należy przypisać temu, że, z jednej strony, młodzież niezamożna, w dużej części zarobkująca, stara się wykorzystać niedzielę na odpoczynek i niestety niechętnie uczęszcza na Walne Zebranie Bratniaka, z drugiej — dzięki stale objawiającej się demagogji szowinistycznej członków O. W. P.

Niewielka różnica głosów świadczy jasno, że wsród młodzieży akademickiej na W. S. H. nastąpił duży przełom. Jednostkom myślącym nie wystarcza już pozbawiona realnej treści „muzyka" kol. kol. Arlitewiczów i towarzyszy.

„Moral insanity"...

W dniu 24 listopada r. b. odbyło się Walne Zebranie Tow. Br. Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej. Zebranie to, starannie wyreżyserowane przez przewódców O. W. P., obfitowało w takie charakterystyczne momenty, że stanie się ono niewątpliwie jednym z przyczynków do historji obyczajowości naszych 100% „narodowców".

Pierwszy taki rys zasadniczy, który musiał się rzucić w oczy najbardziej przypadkowemu obserwatorowi, to głosowanie na komendę „dyrygenta". Ażeby nie było pomyłek — „dyrygent" stał na podwyż-

szeniu i w każdym ważniejszym momencie zebrania podawał umówione sygnały. Zastępy „kawalerów mieczowych" działały, jak najsprawniejsze automaty za naciśnięciem odpowiedniego mechanizmu. Świadczy to niewątpliwie b. dodatnio o precyzyjności mechanicznej tego organizmu, jakim jest O. W. P., ale jakżeż beznadziejnie smutne perspektywy ma przed sobą obóz, który wszystkie rachuby opiera na *odzwyczajaniu* od myślenia swych członków... Boć przecież argument przewódców, iż wszystkie kwestje w najdrobniejszych szczegółach są *uprzednio dyskutowane* na wewnętrznych zebraniach Obozu — jest zupełnie bezprzedmiotowy, jeżeli zważymy, że przecież na tych zebraniach nie można w żaden sposób przewidzieć *wszystkich wniosków*, jakie wogóle będą zgłoszone, i *wszystkich możliwych sytuacyj*, wobec których przyjdzie się ustosunkować. A więc pracę myślową przeprowadza za wszystkich jeden czy dwóch przewódców, cała zaś szara masa nie myśli zupełnie i—co ważniejsze — stan ten uważa za zupełnie normalny. I dzieje się to w wieku XX w stolicy 30 miljonowego Państwa na zebraniu ludzi, którzy stanowią kwiat inteligencji, którzy mają być przyszłą elitą społeczeństwa...

A teraz kilka faktów. Jeden z wyznawców O. W. P. przybył na Zebranie T-wa, mimo, iż przestał być studentem Politechniki i przeniósł się na Uniwersytet. Po zakwestjonowaniu przez jednego z kolegów jego prawa bytności na zebraniu— prezes ustępującego Zarządu stanął na stanowisku, iż wszystko jest w porządku, gdyż kolega ten ma opłaconą legitymację do końca roku akademickiego 1927 — 28, a regulamin przewiduje, iż prawa członka traci się z chwilą nieopłacania składek przez 9 miesięcy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż przepis, mówiący o tych 9 miesiącach, miał na celu li tylko ułatwienie członkom T-wa przybywanie na Zebrania Walne, w żadnym zaś wypadku nie powinien i nie może być komentowany w ten sposób, że ktoś, przestawszy być studentem Politechniki, może być jeszcze w przeciągu 9 następnych miesięcy członkiem T-wa. Jest to oczywiste, gdy się zważy, że statut Bratniej Pomocy mówi wyraźnie: „Członkiem T-wa może być student Politechniki Warszawskiej" i t. d., z chwilą więc, gdy ktoś przestaje być studentem Politechniki, automatycznie przestaje być członkiem T-wa Br. Pomocy. Statut coprawda nie precyzuje tego w sposób widoczny, ale chyba jest to tak jasne i zrozumiałe, że nikt by nie przypuścił, iż może być inaczej..

Kiedy zgłoszono wniosek nagły o przekazanie tej sprawy Sądowi Koleżeńskiemu, gdyż zaszło tu niewątpliwie nadużycie ze strony tego kolegi — większość Walnego Zebrania, na odpowiedni znak „dyrygenta", wniosek ten odrzuciła. Obawiano się zapewne, że Sąd Koleżeński potępi tego rodzaju metody celem uzyskania większości, jakie stosuje Obóz Wielkiej Polski. Wydaje mi się, że jest to niepotrzebne: każdy *uczciwy* człowiek, bez względu na jego poglądy, musi potępić tego rodzaju „środki" i obronę „wsypanego". Chodzi przecież o rzecz znacznie ważniejszą, niż sukces na jednem zebraniu: chodzi o zdrowie moralne młodzieży akademickiej.

Dwulicowe, obłudne stanowisko młodzieży prawicowej uwydatniło się również przy wnioskach o zawieszeniu krzyżów w audytorjach i następnym wniosku antypojedynkowym. Przy pierwszym wniosku wygłoszono ze strony Młodzieży Wszechpolskiej szereg przemówień, których nutą przewodnią było: „religja dla nas jest rzeczą najświętszą". Nie mieliśmy zamiaru kwestjonować szczerości tych słów, ale cóż, kiedy zaraz przy następnym wniosku antypojedynkowym większość młodzieży prawicowej głosowała przeciwko temu wnioskowi... A przecież religja katolicka w sposób wyraźny i kategoryczny potępia pojedynki. Więc znowu kłamstwo.

A wreszcie sprawa napozór drobna, ale charakterystyczna dla metod, któremi walczy Obóz Wielkiej Polski. Mówiąc o „Journal parlé", który się miał odbyć i nie

odbył, referent — jeden z wybitnych przedstawicieli Mł. Wszechpolskiej — zaznaczył, iż obszerne sprawozdanie z nieodbytej imprezy „ukazało się w „Głosie Prawdy“ i jeszcze jednej gazecie”. Tą „jeszcze jedną gazetą”, dyskretnie przemilczaną, była akurat „Gazeta Warszawska”. Oczywiście, że referentowi chodziło o wywołanie wrażenia, że „Głos Prawdy” umieszcza niesprawdzone, wyssane z palca wieści... Jedno z dwojga — albo ten kolega wiedział dobrze, że było to tylko przeoczenie, a w takim razie nie powinien był tego wymieniać, jako rzecz drobną; albo też przypuszczał, że było to świadome rozminięcie się z prawdą, a w takim razie kłamała i „Gazeta Warszawska“ i to trzeba było wyraźnie powiedzieć. Czy takie dyskretne przemilczanie niektórych danych stanu faktycznego nie nosi czasem znamion świadomego wprowadzania w błąd zebrania?

Uczestnik

Z Bratniej Pomocy stud. U. J. K.

Wlokące się bez przerwy już od przeszło pół roku Walne Zgromadzenie Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, mimo kilku całonocnych obrad, a raczej starć prowadzonych przez sympatyków „Młodzieży Wszechpolskiej“ przy pomocy nader prymitywnych metod, nie doprowadziły do wyboru nowych władz towarzystwą na rok 1928/29 i spowodowały w rezultacie mianowanie *komisarzy*. Komisarzami zostali oczywiście członkowie „Młodzieży Wszechpolskiej“ i „Odrodzenia“ — tak, że stan naprężonych stosunków nie zmienił się.

Nieśmiertelny kandydat na prezesa kol. Sałabun, przy pomocy wszelkich środków walczący o uwieńczenie swej „karjery“ uniwersyteckiej, nie może jednak dojść do zaszczytu, tak bardzo upragnionego. Korzystając z chwilowej przewagi na jednem z kiepsko ogłoszonych walnych zgromadzeń, został wprawdzie uchwalony nowy statut, pełen horendalnych pomysłów, w następstwie czego został p. Sałabun prezesem — jednakże sprzeciw, podpisany przez 140 kolegów spowodował, że kurator unieważnił ze względów formalnych całą szopkę wyborczą. Kol. Sałabun znowu został kandydatem.

Zmiany statutu, niesłychane w swych założeniach, zostaną zapewnie zastąpione innemi postanowieniami, bardziej demokratycznemi. Ogół kolegów powinien poprzeć stanowisko Z. P. M. D. w tej sprawie.

Porażka Wszechpolaków na Nadzw. Wal. Zebr. Brat. Pom. U. J.

W dniu 20 listopada b. r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Bratniej Pomocy U. J. Jedynym punktem porządku dziennego były zmiany starego statutu już przestarzałego, który oddawna domagał się całego szeregu poprawek. Obrady nad proponowanemi przez Wydział zmianami były spokojne i rzeczowe aż do tego miejsca, w którym statut mówi o członkach. W tem miejscu młodzież wszechpolska zgłosiła poprawkę, że członkiem Bratniej Pomocy może być tylko chrześcijanin-Polak. Od tej chwili nastał na sali bardzo gorący nastrój. Rozpoczęły się kilkugodzinne wywody mówców przemawiających za i przeciw poprawce, przyczem generalnym mówcą ugrupowań lewicowych i centrowych był kol. Ostrowski. Ostatecznie wniosek młodzieży wszechpolskiej dotyczący członków oraz późniejszy o votum nieufności dla przewodniczącego kol. Smolca upadł większością 106 głosów na 36 przeciw.

Na powyższe przedstawiciel młodz. wszechpolskiej kol. Klimecki złożył oświadczenie, że młodz. wszechpolska obecna na sali nie mogąc się zgodzić na metody wprowadzone przez młodz. demokratyczną, na znak protestu opuszcza zebranie.

W ten sposób U. J. był świadkiem niebywałej dotychczas klęski młodz. wszechpolskiej, która tracąc coraz bardziej wpływy musi zadowolić się opuszczaniem zebrań z nieliczną grupką swych sympatyków.

„Bratniak“ na W. W. P. w Łodzi.

Dnia 28 listopada r. b. odbyło się w lokalu Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi pierwsze organizacyjne zebranie „Stowarzyszenia Bratniej Pomocy studentów W. W. P.“. Jest to pierwsza organizacja studencka, jaka powstała na tej nowej uczelni w celu niesienia pomocy młodzieży w pracy naukowej. W statucie „Bratniaka“ ustalono, że członkiem rzeczywistym organizacji może być każdy słuchacz rzeczywisty. Podkreślając powyższe łódzki „Głos Polski“ pisze:

> Z najgłębszem uznaniem podkreślić należy prawdziwie dojrzały i wysoce rozsądny postępek, jakim łódzka młodzież akademicka zadeklarowała swój pogląd na istotę powstającej organizacji studenckiej. „Bratnia Pomoc“ nie będzie terenem intrygancko prowadzonych walk i judzących wzajem ku sobie antagonizmów narodowościowych, nie będzie bagienkiem, nad którem unosiłyby się niezdrowe opary partyjnych skłonności. Studenci łódzcy zerwali zastarzałe, pokryte pleśnią fermentu więzy przesądów, które niby bardziej lub mniej misternie splecione nici pajęczyny osnuwają wciąż jeszcze zrzeszenia o podobnym charakterze samopomocowym prawie wszystkie wyższe uczelnie w Polsce.

Słowa może troche ostre, ale musimy to przyznać ...słuszne.

LITERATURA i PLASTYKA

OD REDAKCJI.

Wprowadzając dział „Literatury i plastyki“ do „Brzasku“ chcielibyśmy, aby prace w nim umieszczone stały się materjałem dyskusyjnym i źródłem, z którego snućby można dalsze rozważania. Zapraszamy więc do współpracy wszystkich, bez różnicy przekonań.

Ze swej strony redakcja zastrzega sobie prawo metodycznego układu materjału, własnej oceny i własnej myśli przewodniej, która lepiej się uwypukli przy starciach zdań i poglądów, niż przy suchem podawaniu artykułów programowych i przemądrzałych.

Młodzież akademicka, nie mogąc jeszcze posiadać głębokiej kultury literackiej i plastycznej, jest wszakże elementem mającym najwięcej warunków, aby wytworzyć wokół siebie atmosferę pracy intelektualnej i artystycznej; jest żywą rtęcią, czułą i wrażliwą, która szuka kształtu i formy, a napotkąwszy ją i wypełniwszy ją po brzegi, stać się może srebrem hartowanem na stal.

Żyjemy w epoce stawania się kształtów z nicości. W wielkiej męce rodzenia świat szuka dróg, któreby go doprowadziły do nowej formy istnienia i tworzenia.

Myśl, czucie i pęd twórczy przestały być przywilejem jednostek. Pół-ludzie i półbogi runęły z trzaskiem w próżnię. Ostał się człowiek.

Człowiek zaś coraz bardziej otwiera wrota swej indywidualności, coraz bardziej przystosowuje ją do wielkiej siły życia społeczeństwa ludzkiego, coraz bardziej zaprzęga ją do pracy dla dobra i przyszłości rasy człowieczej, które i jego dobrem i jego przyszłością wszak były, są i będą.

Myśl ludzka najcudowniej ujawnia się: w literaturze, tęsknota do kształtu i harmonji: w plastyce.

Niech więc jednostki, w których młodość wre chęcią czynu i poznania, skupią się wokół nas, a opierając się na wypowiedzianych prawdach, stworzymy siłę, która może choć w małej części dorzuci swoje ziarno do wielkiego zbioru gromadzonego przez ludzkość w śpichrzu istnienia i ducha.

Demokratyzm w literaturze jako czynnik wychowania społecznego

(Rozprawa klasyczna pomiędzy twórcą i „pierwszym lepszym z ulicy")

Ten z ulicy. Chcę myślec, chcę czytać, lecz chcę rozumieć co czytam i chcę ciekawić się tem co czytam.

Twórca. Popularność rodzi pospolitość pospolitość rodzi płytkość i szerzy głupotę.

Ten z ulicy. Czy myśl głęboka i twórcza, nie może być podana zrozumiale i interesująco, a jednocześnie prosto i bezpośrednio.

Twórca. Nie nam zniżać się do poziomu tłumu. Tłum jest wrogiem indywidualności, a odrębność indywidualności jest przyczyną tworzenia.

Ten z ulicy. Nie zniżajcie się do nas, lecz podwyżcie nas ku sobie. Barok waszego stylu i poza zniechęcają nietylko do czytania, lecz niepozwalają nam śledzić waszej myśli i zmuszają do bezmyślności. Odwróciliście się od nas, więc wolimy romanse za pięć groszy, bo nas ciekawią.

Twórca. O to chodzi! Boicie się myśli!

Ten z ulicy. Czy też wy boicie się prostoty? Prawdziwa wielkość jest prosta i jasna, a zawiłość tworzy mgłę. Utwór narasta balastem i ginie.

Twórca. Mądrość i piękno od wieków hodują wybrani i oni tylko dalej hodować są zdolni roślinę, wątłą jak mimoza, a olbrzymią narastaniem pokoleń, jak ustrój słoneczny.

Ten z ulicy. Zgoda! Lecz *myśl zbiorowa* jest tym źródłem, z którego płynie możność tworzenia jednostek.

Twórca. Słusznie! Literatura musi być zwierciadłem życia bo życie rodzi myśl!

Ten z ulicy. Czy nie dochodzimy więc do wniosku, że literatura powinna być dostępną dla wszystkich, a przez samą swoją wartość pobudzania wyobraźni i rozumowania — *musi wychowywać*?

Twórca. Jednak dopiero życie przygotowane w tyglu naszej odrębności staje się nauką.

Ten z ulicy. Jesteśmy tylko ludźmi mającymi dar syntezy w chaosie analitycznych zjawisk życia.

Twórca. Dostosowanie do tłumu stworzyłoby fotograficzność bezpragmatyczną naszych prac. Myśl o czytających urodziłaby tendencję, tendencja zaś bezapelacyjnie rozbija sztukę.

Ten z ulicy. Nie chcemy tendencji, nienawidzimy jej! Chcemy tylko naszego zainteresowania i zrozumienia was.

Myśl zaś wasza *jeżeli jest płodną i jeżeli jest emanacją myśli zbiorowej w epoce tworzenia*, będzie nas wychowywać sama przez się.

Twórca. Demokratyzacja literatury,

Ten z ulicy. Tak! I tylko demokratyzacja tak pojęta wychowa masy, a masy wydadzą z kolei indywidualności.

Ten łańcuch bez końca jest treścią twórczości prowadzącej do celu *prawdy*.

BOHDAN PAWŁOWICZ

Sztuka w życiu

Już genjalny, a niedoceniany po dziś dzień poeta i malarz, Cyprjan Norwid, głosił światu, a nikt go wtedy usłyszeć nie raczył, że sztuka nie może być czemś oderwanem, zupełnie abstrakcyjnem od życia. Jest logicznym momentem twierdzenie, że obraz zawieszony na ścianie powinien być dziełem sztuki, rzeczą plastycznie piękną, a reszta jego otoczenia może być taką, jak kto chce, obrzydliwą lub znośną.

Nie! Człowiek i, to człowiek pełny, a więc istota wrażliwa na piękno i pragnąca być w otoczeniu, któremby to piękno znajdowała, nie może tolerować wokół siebie nic takiego, coby raziło jego zmysł artystyczny, coby było krótko mówiąc . . tandetne.

Klamka, kałamarz, krzesło, stół, firanka, talerz, piec, szklanka, stempelek, przycisk, suszka, et cetera, et cetera — każdy z tych przedmiotów musi być dziełem sztuki, musi harmonizować ze swym właścicielem.

Obraz na ścianie, rama ten obraz obejmująca, ściana, pokój sam wreszcie, nie mogą ze sobą być w sprzeczności, muszą się zcalać, dopełniać wzajemnie muszą być *zharmonizowane*.

Odosabnianie przedmiotów artystycznych wśród tandetnej reszty otoczenia przypomina człowieka, który jedynie dobrze nos wymył, a na okrzyk: „ależ ty jesteś brudny! — odpowiada: „Przecież umyłem sobie nos!

Najohydniejsze artystycznie ze stuleci wiek XIX zaśmiecił całe nasze życie okropną tandetą, przedmiotów, wstrętną, koszarową, lub jeszcze gorzej: „neostylową" architekturą, wypaczył gusta tłumu, wykoślawił pojęcia jednostek, a na dobitkę stworzył absurd hasła: „sztuka dla sztuki".

Życie zadało temu kłam. Życie, rozpędzony, rozhukany, łobuzerski i tragiczny wicher losu, wyciągnęło przed oczy ludzkie, na jasne słońce świadomości tę jedyną od wiek wieków prawdę artystyczną świata: nie wolno psuć natury, nie wolno lekceważyć jej praw, które są prawami proporcji, brył, płaszczyzn i linij, nie wolno być ślepym na jedne rzeczy, ostrowidzem na drugie, trzeba żyć i to żyć pełnią.

I tu otwarło się olbrzymie pole pracy przed artystą, przed tym rzeczywistym twórcą rzeczy nowych — przez człowieka tworzonych, rzeczy, które potem zostają przez innych, według wzoru pierwotnego wykonane. W pracy tej zaś artysta przestał być nadczłowiekiem, „półbogiem"! otoczonym aureolą, a stał się rzemieślnikiem o „iskrze Bożej", stał się pracownikiem codzienności, którą chce, którą powinien, którą musi odrywać z szarzyzny i pospolitości, codzienności która za jego pośrednictwem stanie się kochanką wszechwładnej pani... sztuki.

Gdy więc zespoli się codzienność ze sztuką ta ostatnia triumfalnie wkroczy do życia i życiem rządzić będzie.

Utopja, mrzonki zdawałoby się idealizm nieosiągalny. A jednak nie, jest to prawda najrealniejsza prawda przyszłości pod słońcem!

Natura sama dyktuje nam bezwzględne prawa, od których ani na jotę odstąpić nie możemy, tak jak przed przemianą materji, przed śmiercią, nikt uchronić się nie zdoła. W naturze wszystko jest obliczone na milimetrów miljonowe części, w naturze wszystko jest logiczne, jest *skomponowane*!

Jesteśmy urodzonymi synami natury, tem nie mniej po raz tysięczny obejrzyjmy się na nią i zastosujmy jej prawa — prawa piękna bryły, płaszczyzny, barwy i proporcji! Zastosujmy te prawa do naszej codzienności, przenieśmy je na każdy przedmiot na którym oko nasze spocząć może choć na chwilę, życie uśmiechnie się do nas taką gamą radości, że może choć na sekundę zabłyśnie w smutnym losie człowieka cel jego walk i trosk: — szczęście

DANEK

O Międzynarodowy Syndykat Prasy Literackiej

Artykuł dyskusyjny

Projekt utworzenia Międzynarodowego Syndykatu Prasy Literackiej, wysunięty przez młodych poetów, grupujących się koło czasopisma literackiego „Kwadryga", ze względu na swą zasadniczą myśl zbliżenia narodów na platformie kulturalnej— zasługuje na bliższą uwagę.

Twierdzenie, jakoby koncepcja taka była zbędna wobec istnienia organizacji Pen-Club'ów, nie wytrzymuje krytyki. Doświadczenia ostatnich lat dowodnie wykazują, że Pen-Cluby, w swej dzisiejszej strukturze, nie mogą podołać zadaniu zbliżenia społeczeństw literackich. Szczególniej jaskrawo uwypuklają się niepowodzenia wysiłków Peu-Clubu polskiego, zakończone w wielu wypadkach niemiłemi zgrzytami. (Balmont, Erenburg).

Musimy sobie powiedzieć, że Pen-Club nie otworzył zardzewiałych drzwi na Europę, zrobił jedynie maleńką szparę, przez którą Polska na Europę i Europa na Polskę patrzyć może, jak przez dziurkę od klucza. To jest stanowczo za mało.

Młoda Polska literacka dąży do tego by między narodami istniała harmonijna współpraca w budowie wielkich idei i czynów artystycznych i kulturalnych.

Zasadniczą różnicą między istniejącemi Pen-Club'ami a projektowanym Syndykatem jest to — że Pen-Cluby zbliżają osobiście literatów, a syndykaty zbliżałyby i związały ze sobą czasopisma literackie, a co za tem idzie, społeczeństwo czytelników.

Ogólny rys projektu przedstawia się, jak następuje:

Nazwa: Międzynarodowy Syndykat Prasy Literackiej. Organizacja dzieli się na Centralę i Syndykaty Krajowe. Na czele Syndykatu Krajowego stoi Zarząd wyłoniony ze Zjazdu przedstawicieli Krajowych czasopism literackich Zarząd Syndykatu Krajowego deleguje przedstawicieli na Zjazd Generalny wszystkich Syndykatów Krajowych. Zjazd Generalny wybiera Zarząd Centralny i określa siedzibę Centrali. Poszczególne pisma przystępujące do Syndykatów Krajowych stają się tem samem członkami Syndykatu Międzynarodowego

W ten sposób zorganizowana instytucja służyłaby do metodycznej wymiany czasopism literackich, artykułów, projektów i wiadomości.

Redakcja każdego czasopisma wysyłałaby do swego Syndykatu tyle egzemplarzy numeru ile Syndykatów należy do Centrali.

Syndykat Krajowy ułatwiałby poszczególnym swym członkom otrzymywanie materjału informacyjnego i przekładów artykułów z pism zagranicznych (Każdy Syndykat Krajowy współpracowaćby musiał z wykwalifikowanymi tłumaczami).

Centrala na podstawie dostarczonych przez poszczególne Syndykaty Krajowe informacyj, wydawałaby o wszystkich pismach całego świata, biuletyn wszystkim pismom rozsyłany. Biuletyn ten byłby połączony z redakcją Almanachu międzynarodowego, poświęconego najmłodszej twórczości Europy.

Rola Międzynarodowego Syndykatu Prasy Literackiej w rozwoju kulturalnym świata oraz w porozumieniu wzajemnem narodów — byłaby niesłychanie duża.

Weźmy np. ogłoszanie ankiet, któreby znalazły wyraz w kilkuset czasopismach literackich, oraz wzajemną wymianę wiadomości.

Żyjemy w okresie dojrzewania na całym świecie idei uspołecznienia kultury i sztuki. Dawne hasła rozpadają się w gruzy. Wiele objawów wskazuje na dekadencję cywilizacji, na jakiej byliśmy wychowani. W dodatku przechodzi nad naszemi głowami wiew grubego materjalizmu, bijący z doktryn superkapitalizmu amerykańskiego oraz komunizmu rosyjskiego. W tych wa-

runkach musimy głęboko wejść w siebie by dobyć wartości, któreby mogły stać się fundamentem nowego życia. Dlatego należy zwrócić najpilniejszą uwagę na rozpowszechnianie i demokratyzację, oraz na ułatwienie wymiany istotnych wartości artystycznych i kulturalnych. Sądzimy, że projekt Kwadrygi powołany jest do tego, aby rolę taką w swoim dziale odegrać.

H. B.

Z ŻYCIA Z. P. M. D.

Udział Młodzieży Akademickiej w święcie 11 listopada.

Dzień 11 listopada w roku bieżącym, jako w X rocznicę odzyskania niepodległości państwowej, święcony był uroczyście przez całe społeczeństwo. Nie brakło też w szeregach świętujących i młodzieży akademickiej.

Już od samego rana widać było akademików zdążających na wielką defiladę na pole mokotowskie. Jedni szli aby wziąć udział w defiladzie, przed Wodzem Narodu, w szeregach zjednoczonej Federacji byłych obrońców ojczyzny, inni aby zobaczyć defilujące oddziały będące dziś najlepszą gwarantką niepodległości i Tego, który był ich twórcą marsz. Józefa Piłsudskiego.

Po defiladzie młodzież akademicka licznie wzięła udział w pochodzie przez miasto, aby u stóp pomnika wieszcza narodowego Adama Mickiewicza złożyć w imieniu całej młodzieży akademickiej wieniec— wyraz uczuć żywionych przez młodzież dla poety. Tam też jeden z akademików w mocnych słowach przedstawił zgromadzonym rzeszom koleżanek i kolegów wielkie znaczenie i wpływ twórczości natchnionego ducha poety na przebieg walk o niepodległość oraz zobrazował udział młodzieży w tych walkach.

O godz. 5 ppoł. w sali Rady m. st. Warszawy pięknie przybranej barwami narodowemi, gdzie wśród zieleni umieszczone było popiersie marsz. J. Piłsudskiego, odbyła się uroczysta akademja dla młodzieży akademickiej.

Do tłumnie zgromadzonej młodzieży przemówił prof. Antoni Sujkowski, podkreślając wielkie szczęście obecnego pokolenia, którego wysiłki nie poszły na marne dlatego, że wielki duch Piłsudskiego tchnął wiarę w zwycięstwo.

Następnie kol. Jerzy Śliwowski przedstawiciel młodzieży akademickiej wygłosił piękne przemówienie. Nawiązując do przemówienia prof. Sujkowskiego, mówca podkreślił, że dzisiejsza młodzież demokratyczna uważać zawsze będzie Józefa Piłsudskiego za swego duchowego Wodza oraz, że zawsze stanie pod sztandarami Marszałka w walce o demokrację.

Akademja urozmaicona była częścią koncertowa, na którą złożyły się: śpiew p. Argasińskiej, deklamacja kol. Strzeleckiej, chór akademicki pod dyr. p. Maszyńskiego oraz produkcje orkiestry reprez. 36 p. p. legji akademickiej.

Na zakończenie akademji orkiestra odegrała Pierwszą Brygadę, po wysłuchaniu której uczestnicy rozeszli się do domów.

Na ogólnej akademji w Filharmonji, zorganizowanej dla przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz organizacyj społecznych, przemawiał imieniem młodzieży prezes wydziału wykonawczego Z. P. M. D. kol. Janusz Rakowski.

Wieczorem ulicami miasta przesuwał się barwny pochód akademicki, którego uczestnicy beztroskim swoim humorem wciągali do zabawy tłumy publiczności, obsypując ją serpentinami i confetti.

Ponieważ w Warszawie po raz pierwszy urządzono próbę zabaw ulicznych, z przyjemnością notujemy, że próba wypadła udatnie.

Do późnego wieczora trwały zabawy, a publiczność, wdzięczna za inicjatywę,

wznosiła gromkie okrzyki na cześć akademików.

Na zakończenie nadmieniamy, że we wszystkich pracach Komitetu Wykonawczego Obchodu X-ciolecia Niepodległości młodzież akademicką reprezentował Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, którego członkowie w wydatny sposób przyczynili się do uświetnienia uroczystości. Na większości koncertów i akademij urządzonych w dn. 11.XI prelegentami byli członkowie Z. P. M. D. Niestety, powodowana przesłankami partyjnemi młodzież, zgrupowana przy t. zw. N. K. A. nie umiała wykrzesać z siebie woli do bezinteresownego udziału w powszechnem Święcie Niepodległości i zadowoliła się urządzeniem w przeddzień własnej akademji, gdzie przedstawiciel jej dużo mówił o N K. A. a wcale o zasługach w walce o Polskę tych, których uczczenie w dniu 11 listopada było obowiązkiem obecnych pokoleń młodzieży.

Z. P. M. D. — Warszawa.

Z Zarządu Okręgowego. Z powodu przejścia do Komitetu Redakcyjnego „Brzasku" kol. W. Zakrzewski ustąpił z dotychczasowego stanowiska kierownika pracy wewnętrznej. Na stanowisko to Zarząd powołał kol. Bolesława Gajkiewicza. Kol. Jerzy Śliwowski został dokooptowany do Zarządu w charakterze p. o. drugiego vice-prezesa Zarządu.

Praca Okręgu w ostatnim okresie rozwijała się pod znakiem, początkowo — obchodu Dziesięciolecia Niepodległości, a następnie — przygotowania do II ogólnopolskiego Zjazdu Z.P.M.D. w Krakowie.

Zebranie ogólne okręgu dn. 2.XI poświęcone było całkowicie sprawie udziału w obchodzie 10 lecia Niepodległości Państwa. Sprawę referowali kol. kol. J. Grzywaczewski i H. Stebelski. Kol. Stebelski przedstawił zebranym przebieg konferencyj w sprawie budowy pomnika poległemu Akademikowi Żołnierzowi. O czem piszemy na innem miejscu.

Kol. J. Grzywaczewski zreferował sprawę udziału okręgu warszawskiego Z. P. M D. w pracach Stołecznego Komitetu Obchodu 10-lecia Niepodległości, podając program uroczystości i zakres pracy, jaki przypadł do wykonania młodzieży akademickiej.

Specjalne zebranie ogólne okręgu z racji 10-lecia Niepodległości Państwa odbyło się w lokalu Związku dnia 9.XI. Zebranie otworzył przewodniczący Zarządu kol. P Szczekowski, zapraszając na przewodniczącego Prezesa Wydziału Wykonawczego kol. Janusza Rakowskiego. Objąwszy przewodnictwo kol. Rakowski podkreślił w mocnem przemówieniu specjalny charakter Zebrania w tej uroczystej i radosnej chwili Święta Niepodległości i wskazał na główne zadania, jakie stają obecnie w wolnem Państwie przed młodzieżą wogóle, a młodzieżą demokratyczną w szczególności. Polegają one na ciągłym, nieustającym wysiłku w kierunku rozbudowy potęgi Państwa i oparcie go o szerokie warstwy społeczne.

Następnie Senjor Związku poseł Bolesław Srocki wygłosił odczyt na temat: „Dążenia niepodległościowe młodzieży polskiej przed wielką wojną" Referat spotkał się z wielkiem zainteresowaniem ze strony zebranej młodzieży, czego dowodem były liczne zapytania w sprawie szczegółów poszczególnych wypadków. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem „I Brygady" i długotrwałemi okrzykami na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Wodza Narodu, Józefa Piłsudskiego.

Koło Pracy Wewnętrznej zebrało się dnia 16 XI Tematem dyskusji było zagadnienie liberalizmu. Referat na powyższy temat wygłosił kol. W. Zakrzewski.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Okręgu dn. 30.XI poświęcone było sprawom związanym ze Zjazdem Ogólnym Z.P.M.D. Znaczenie i zadanie II Zjazdu na tle obecnej sytuacji na terenie akademickim referował kol. J. Rakowski. Następnie dokonano wyboru delegacji okręgu w składzie 36 osób, oraz ustalono listę zastępców.

Koło Uczelniane U. W. zebrało się dnia 5.XII. Na zebraniu omówiona została sytuacja i zadania Z. P. M. D. na terenie Uniwersytetu Warsz. oraz wybrany został „Komitet Uczelniany“ w składzie nast. kol. kol. A. Czerni, P. Piotrowski i J. Heyman.

Koło Uczelniane P. W. zebrało się dnia 7.XII. w celu omówienia warunków i organizacji pracy na terenie Politechniki oraz wyboru „Komitetu Uczelnianego“. W rezultacie wyborów „Komitet Ucz.“ tworzą kol. kol. T. Ptaszycki, W. Szober i W. Rogalski.

Referat Życia Wewnętrznego zorganizował w dniu 10.XI obchód 10-lecia Niepodległości w Związku Niewidomych. Obchód zorganizowany był całkowicie siłami członków Z. P. M. D. pod kierownictwem kol. M. Strzeleckiej, jako kierowniczki pow. referatu. Obchód ten pozostawił dla obu stron bardzo miłe wspomnienia, czego dowodem jest specjalne podziękowanie jakie Zarząd otrzymał, oraz to, że zwrócono się ponownie, z racji rocznicy Powstania Listopadowego, do ref. życia wewn. o współpracę przy zorganizowaniu obchodu. Propozycja została oczywiście chętnie przyjęta i kol. kol. B. Gajkiewicz (odczyt) i S. Borkowski (recytacje) oraz kol. M. Strzelecka wzięli udział w obchodzie.

Dyżury Zarządu odbywają się codziennie oprócz świąt od godz. 19 — 20 w lokalu własnym przy ul. Nowy Świat 21 m. 4, pokój № 10. Podczas dyżurów udzielane są są informacje dotyczące prac Z. P. M. D. oraz załatwiane wszelkie sprawy kancelaryjne i skarbowe.

Bibljoteka

W ostatnich dniach Okręg Warszawski Z. P. M. D. przejął bibliotekę, ofiarowaną przez grupę Senjorów Okręgu Warsz. Bibljoteka ta liczy narazie ok. 250 książek treści historycznej, społecznej i ekonomicznej, przyczem liczba ich stale wzrasta. Bibljoteką kieruje komisja bibljoteczna, w skład której wchodzą przedstawiciel Grupy Senjorów O. M. N. p. St. A. Groniowski — przewodniczący, oraz kol. Władysław Zakrzewski i kol. Michał Szulkin, jako członkowie. Bibljoteka będzie otwarta zaraz po ferjach B. N. Prawo wypożyczania z bibljoteki w ilości 2 tomów, przysługuje członkom Z. P. M. D. oraz członkom Grupy Senjorów.

Okręg lwowski Z. P. M. D.

Zarząd Okręgu Z. P. M. D. we Lwowie tworzą kol. kol.: *Marjan Rembowski* prezes, *Zdzisław Mieniewski* i *Marjan Aleksiewicz* wiceprezesi, *Stanisław Dreszer* sekretarz, *Ludmiła Florkowa* skarbnik, *Lesław Dreszer* i *Bogdan Steckow*. Lokal Związku znajduje się przy ul. Lindego 10. Urzędują członkowie zarządu w piątki od 19 do 21 godz.

Położenie okręgu. Okręg Lwowski Z. P. M. D. znajduje się (a raczej znajdował się, gdyż w chwili, kiedy składamy numer, odbyło się już walne zgromadzenie Z. P. M. D.), w stosunkowo cięższej niż inne okręgi sytuacji. Trudności te powstały z kilku przyczyn. Do najważniejszych powodów zaliczyć należy opuszczenie szeregów Związku przez starszych kolegów, którzy ukończywszy studja przeszli do społeczeństwa starszego, oraz trudności dla pracy obozu demokratycznego wynikające z ostrej walki nacjonalistycznej, jaka co chwila wybucha na naszych kresach południowo-wschodnich.

Obecnie jednak okręg podjął ożywioną działalność propagandową i owoce jej nie każą na siebie długo czekać.

Prace Okręgu Z. P. M. D. we Lwowie prowadzone są w kilku sekcjach. Do takich należą: samokształceniowa, którą kieruje kol. Lesław Dreszer oraz prasy i propagandy, prowadzona przez kol. Bogdana Steckowa. W kontakcie bliskim ze Związkiem pozostaje Oddział Akademicki Związku Strzeleckiego, pod kierownictwem kol. Marjana Stockera.

Parlamenty dyskusyjne. Celem obu-

dzenia śpiącej w większości młodzieży, a zarazem celem wymiany poglądów, powstał projekt powołania do życia t. zw. „parlamentów dyskusyjnych", polegających na omawianiu pewnych problemów ideowych i dyskutowaniu ich razem z przedstawicielami innych ideowych organizacyj. Realizacja tego planu nie napotka, zdaje się, na większe trudności, oczywiście z wyjątkiem „Młodzieży Wszechpolskiej". Inne związki nie mają powodów obawiania się możliwości klęski w walce na idee.

Zamierzone odczyty. Okręg postanowił zorganizować serję odczytów na temat: „Polityka narodowa, a nacjonalistyczna". Zapowiedziany później z tej serji odczyt senatora prof. Zakrzewskiego wzbudził ogromne zainteresowanie, będąc swojego rodzaju rewelacją. O odczycie tym napiszemy w następnym numerze „Brzasku".

Z. P. M. D. wobec ekscesów rusińskich. Solidaryzując się całkowicie z pierwszym odruchem młodzieży polskiej, wobec prowokacyj pewnej części społeczeństwa rusińskiego w dniu 1 listopada — członkowie Z. P. M. D. wzięli czynny udział w demonstracji akademickiej w tym dniu. Koło domu akademików Rusinów demonstracja ta przybrała ostre rozmiary; padło ze strony Rusinów kilkadziesiąt strzałów. Między innemi z pośród członków Z. P. M. D. raniony został prezes Okręgu lwowskiego kol. Marjan Rembowski, który z tego powodu nie mógł wziąć udziału w posiedzeniach Rady Naczelnej Związku, obradującej w Warszawie w dniu 4 listopada. Rana na szczęście nie wywołała większych komplikacyj.

UNIWERSYTETY i ŻYCIE NAUKOWE

Nowi profesorowie wyższych uczelni

W końcu ubiegłego miesiąca Rada ministrów postanowiła zaproponować P. Prezydentowi Rzplitej nominacje: zastępcy prof. szkoły głównej gospod. wiejskiego w Warszawie, dr. Włodz. Gorjaczkowskiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w tejże szkole; docentów uniwersytetu we Lwowie dr. Jerzego Kuryłowicza i Stefana Stasiaka na profesorów nadzwyczajnych w tymże uniwersytecie; ks. dr. Władysława Wichra na profesora nadzwyczajnego uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie i docenta uniwersytetu we Lwowie, dr. Tadeusza Silnickiego na profesora nadzwyczajnego uniwersytetu w Poznaniu.

Politechnika w Katowicach

Śląska Rada wojewódzka na posiedzeniu w dniu 22 listopada r. b. zatwierdziła umowę z b. rektorem politechniki warszawskiej, prof. Ludwikiem Szperlem, w sprawie wykonania prac, związanych z projektowanem utworzeniem politechniki w Katowicach.

Z Koła Chemików Politechniki Warszawskiej

Dnia 20.XI b. r. odbyło się Walne Zebranie Koła Chemików Stud. Polit. Warszawskiej

Ustępujący Zarząd kol. Wacława Łukaszewicza, obdarzony niezmiernie dużą inicjatywą, przekazał swym następcom wiele bardzo ważnych spraw, które nie mogły być wykończone, ze względu na krótką kadencję.

Wśród wielu uchwalonych wniosków najważniejszą są:

1) doprowadzenie do końca spraw, związanych z wydawnictwami „Technologji barwników azotowych" — prof. Turskiego, „Analizy technicznej" — inż. Struszyńskiego, skryptów z mechaniki technicznej, z maszynoznawstwa chemicznego i t. d.

2) zorganizowanie w porozumieniu ze Związkiem Inżyn. Chemików wycieczki zagranicznej, termin której został już wyznaczony na kwiecień 29 r.

3) wydanie broszury dla maturzystów, która miałaby na celu zobrazowanie studjów na Wydziale Chemji Polit. Warsz., wykazanie zapotrzebowania specjalistów z tej dziedziny w przemyśle, by wstępujący na Wydział niedoznawali rozczarowania, aby wiedzieli czego się od nich wymaga i jakie obowiązki biorą na swe barki.

Dalej ustępujący Zarząd, rozumiejąc doniosłość zagadnienia reformy studjów na Wydziale Chemji, polecił swym następcom, przez odpowiednie wnioski uchwalone na Walnem Zebraniu, zebrać w porozumieniu z pp. profesorami, asystentami i słuchaczami, jaknajwięcej potrzebnego materjału, który posłuży do wprowadzenia koniecznych zmian w programie.

Ogół Studentów Wydziału Chemji oczekuje z niecierpliwością jaknajrychlejszego wykonania tych spraw, mając nadzieję, że nowoobrany Zarząd z kol. Zygmuntem Koteckim na czele, dołoży wszelkich starań, by uchwały Walnego Zebrania weszły w życie, dając możność spokojniejszego i gruntowniejszego studjowania.

Opiekunem Koła na rok 1928/29 został wybrany jednomyślnie pan prorektor prof. Ludwik Szperl. Zebranie zaszczycił swą obecnością pan Dziekan Wydziału prof. Kazimierz Smoleński.

Z Koła inżynierji wodnej Polit. Warsz.

W dniu 17 listopada r. b. odbyło się Walne Zebranie Koła inżynierji wodnej stud. Polit. Warsz., na którem dokonano wyboru nowych władz. Przedstawiciele O. W. P., jak zawsze, chcieli wprowadzić momenty polityczne i przy ich pomocy opanować Zarząd Koła. Akcja ta jednak spełzła na niczem, bowiem większość zebranych patrząc na działalność Koła z punktu widzenia pracy naukowej oparła się zamiarom i wnioskom O. W. P.

Prezesem obrano kol. Kubiczka — w skład zarządu weszło 2 sympatyków Z. P. M. D. kol. kol. Kędziejowski i Pełarski, do Komisji Rewizyjnej członek ZPMD. kol. Himner.

Koło prowadzi ożywioną działalność samopomocową i naukową. Posiada bibljotekę liczącą około 800 tomów, oraz arytmometr i planimetr. W roku ubiegłym zorganizowane były 3 odczyty oraz szereg wycieczek miejscowych.

Koło Matematyczno - Fizyczne S. U. W.

Władze Koła Matematyczno-Fizycznego urzędują w bieżącym roku akademickim w składzie następującym: *Zarząd:* kol. kol. E. Szpilrajn (prezes), M. Świeszkowski (vice-prezes) oraz Cholewicki, Dufrene, Goldman, Markiewiczówna i Opalski; *Komisja Wydawnicza:* kol. kol. Cholewicki (przewodniczący) oraz Bilich i Rotmil; *Komisja Rewizyjna:* kol. kol. Sosnowski (przewodniczący) oraz Jaśkowski i Czyżykowski. *Opiekunami* Koła są prof. Cz. Białobrzeski i prof. St. Mazurkiewicz.

W dziale pracy *naukowej* najżywszą działalność przejawia Sekcja Teorji Funkcyj (przew. kol. Koźniewski), w której wygłaszane są referaty i komunikaty z wyników pracy własnej. Druga sekcja specjalna: Sekcja Filozofji Matematyki (przew. kol. Presburger) kontynuuje pracę nad bibljografją filozofji matematyki pod kierunkiem d-ra Lindenbauma. W najbliższym czasie uruchomione zostaną dwa konwersatorja dla młodszych słuchaczów, pragnących zaprawić się do pracy samodzielnej.

Komisja *Wydawnicza* Koła wydała w ostatnich czasach „Główne zasady metodologji nauk i logiki formalnej" prof. K. Ajdukiewicza, oraz „Informator dla nowowstępujących — uzupełnienie na rok 1928/1929". W druku lub opracowaniu znajduje się obecnie kilka dalszych wydawnictw. Komisja posiada w sprzedaży komisowej wielkie międzynarodowe czasopismo „Fundamenta Mathematicae" (wy-

chodzące w Warszawie), oraz wydawnictwa kół matematycznych innych uniwersytetów i organizacyj pokrewnych. Komisja Wydawnicza (w przeciwstawieniu do wielu — niestety — finansowych przedsięwzięć akademickich) chlubi się wzorowym porządkiem w fachowem prowadzeniu księgowości.

Bibljoteka Koła dzięki wydatnemu zwiększeniu się dochodów Koła z opłat członkowskich, oraz dzięki subsydjom Senatu powiększa bezustannie swoje zasoby, ciągle wszakże zbyt szczupłe w stosunku do wzrastających potrzeb młodzieży studjującej. W roku bieżącym uruchomiono katalog kartkowy oraz oddano wiele dzieł do oprawy. Książek nieoprawnych bibjoteka obecnie nie wypożycza.

Koło rozwija szeroką akcję *informacyjną*, Wobec niedawnego wprowadzenia w życie systemu egzaminów magisterskich i ciągłego uzupełniania go dodatkowemi przepisami, akcja ta jest niezbędną nietylko dla studentów nowowstępujących, ale także i starszych. Koło gromadzi w tym celu materjały, a mianowicie: ustawy, rozporządzenia i przepisy o studjach, pytania i zadania egzaminacyjne etc. etc. Koło zasięga więc informacji w dziekanacie, komisjach egzaminacyjnych i u wykładających celem jaknajsumienniejszego informowania studjujących.

Praca *sekretarjatu i skarbu* Koła po kompletnem uporządkowaniu spraw członkowskich w ubiegłych dwuch latach i uproszczeniu procedury zawieszania w prawach członkowskich i wykreślania z Koła— nie przedstawia obecnie poważniejszych trudności. Koło posiada uporządkowaną kartotekę członków, w której notowane są wzajemne zobowiązania członków i Koła.

Koło jest kompletnie *powszechnem* — członkiem jego może być każdy słuchacz uniwersytetu. Liczy obecnie 295 członków. Mieści się w lokalu Seminarjum Matematycznego przy ul. Nowy Świat 72 (II podw. II piętro).

E. S.

Wystawa prac Studentów Architektury

Twórczość architekta opiera się na wyobraźni wzrokowej, przestrzennej—dlatego też architektura pojęta jako sztuka ma wiele punktów stycznych z malarstwem· Najwybitniejsi malarze włoskiego Odrodzenia są równocześnie twórcami kapitalnych dzieł architektury—wystarczy choćby przykład Michała Anioła. W naszych czasach twórczość nieodżałowanej pamięci prof. St. Noakowskiego łączyła czarownym mostem te dwie dziedziny sztuki. Jest przeto rzeczą naturalną, że w wykształceniu architekta nauka rysunku i podstaw malarstwa odgrywać musi pierwszorzędną rolę— jak zaś daleko doprowadzić może, świadczy urządzona przez Katedrę Rysunku Odręcznego na Wydziale Architektury P.W. wystawa prac wycieczkowych i wakacyjnych studentów. Na pierwszy plan wysuwa się przedewszystkiem bogaty zbiór akwarel i gwaszów kol. M. Walentynowicza. Szczególniej studja z Marokka, przesycone południowem słońcem, grające kontrastami ostrych świateł i cieni, wkraczają zupełnie poważnie w dziedzinę malarstwa Kol. St. Skibniewski przywiózł z Hiszpanj subtelne studja akwarelowe, oparte o rzetelną znajomość rzeczy. Wśród innych prac wyróżniają się kapitalne rysunki kol. St. Maszyńskiego, oraz podhalańskie studja kol. Witolda Plapisa. Całość wystawy dowodzi, że powiedzenie kierownika wycieczki wrocławskich studentów architektury, goszczonej w zeszłym r. szkolnym przez Polskę: „polscy studenci architektury rozporządzają wielkiemi talentami" malarskiemi"—nie było tylko komplementem.

(WAZ.)

Związek Kół Matematycznych, Fizycznych i Astronomicznych P. M. A.

Do Związku należy pięć Kół Matematyczno - Fizycznych, a mianowicie: Koło w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Wilnie. Organami Związku są: *Zarząd* (z sie-

dzibą w Warszawie, Nowy Świat 72), do którego wchodzą kol. kol. St. Jaśkowski (prezes), E. Szpilrajn (vice-prezes) oraz Czyżykowski, Einfeldówna i Święszkowski, oraz *Biuro Informacyjne* (z siedzibą w Krakowie Gołębia 20) w składzie kol. kol. Turowicza i Rogawskiego.

Zarząd Związku organizuje obecnie cykl odczytów publicznych w gmachu U. W. na dochód słabszych finansowo Kół-członków. Prelegentami są: prof. Łukasiewicz, prof. Pieńkowski, prof. Rajchman, prof. Straszewicz i doc. Neyman.

W myśl uchwały VI Zjazdu Związku (w Wilnie, wiosną r. b.), Zarząd Związku (w porozumieniu z Kołem warszawskiem) wszczął akcję w sprawie zmiany krzywdzącego rozporządzenia o uprawnieniach matematyków do nauczania fizyki.

VII doroczny Zjazd Związku odbędzie się na wiosnę w Poznaniu. W programie jego znajdą się sprawozdania z działalności Związku i Kół-członków, referaty naukowe, charakteryzujące zainteresowania środowisk, oraz zbiorowy referat p. t. „Praca naukowa i warunki studjów w zakresie matematyki, fizyki i astronomji na uniwersytetach polskich". E. S.

Koło Ekonomistów W. S. H.

Dnia 28 listopada b. r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Koła Ekonomistów W. S. H.

Na zebraniu tem dokonany został obiór nowych Władz Koła, wobec podania się do dymisji (wskutek tarć wewnętrznych) dotychczasowego Zarządu.

Prezesem został obrany ponownie kol. Dragański, pomimo rozwiniętej energicznie przeciw niemu akcji ze strony O. W. P. Niewątpliwem jest, że akcja ta inspirowaną była przez obecny Zarząd Bratniaka, który nie mógł się pogodzić z myślą, że na czele Koła Ekon., najpoważniejszego i największego Koła naukowego na terenie W. S. H., będzie stał kolega o odmiennych przekonaniach politycznych.

Do Zarządu weszli: kol. kol. Komarnicki, Prawdzic, Jaxa-Chamiec, Gawle i in.

Na najbliższem posiedzeniu Zarząd ustali program pracy, który poda do wiadomości kolegów za pośrednictwem „Brzasku".

POLITYKA I PUBLICYSTYKA

Ruch Słowiański

Ukazał się nowy miesięcznik poświęcony życiu i kulturze Słowian p. n. „Ruch Słowiański" (Nr. 1. Listopad 1928, Lwów, str. 56). W artykule wstępnym programowym redakcja czasopisma stawia sobie za zadanie „szerzenie w społeczeństwie polskiem zgodnej z prawdą i rzeczywistością wiedzy o innych narodach słowiańskich zaznajamia go z wszelkiemi dziedzinami ich złożonego nowoczesnego życia". Na uwagę przedewszystkiem zasługuje artykuł Henryka Batowskiego o „Królestwie Serbów, Chorwatów i Słoweńców—z powodu dziesięciolecia 1918—1928", w sposób jasny a zwięzły zaznajamiający czytelnika o ludności, polityce i charakterze kultury Jugosławji. Zagadnienia rozwoju gospodarczego Czechosłowacji, oraz dane o udziale państw słowiańskich w Targach Wschodnich (lwowskich), są przedmiotem osobnych rozważań. Sprawozdanie o książce najstarszego polonofila czeskiego Antala Staška (przez Vrtel-Wierczyńskiego), wspomina m. in. bardzo ciekawie o stosunku społeczeństwa czeskiego do powstania 1863 roku. Całości dopełnia bogaty dział informacyjny, składający się z recenzyj, kroniki słowiańskiej i zapisek bibljograficznych. „Ruch" zapełnia dotkliwą lukę, jaką niewątpliwie dawało się odczuwać w dziedzinie informowania szerokich sfer polskiej inteligencji o sprawach słowiańskich, a tym samym dobrze się przysługuje idei zbliżenia słowian.

Tadeusz Ulanowski: DR. FITUT.

Odtworzenie współczesnej rzeczywistości życia publicznego jest w każdym czasie i na każdem miejscu zagadnieniem niezmiernie ponętnem dla autorów obdarzonych potitycznym temperamentem. Jest przytem zagadnieniem ogromnie trudnem i rzadko kiedy udaje się autorowi uchwycić istotną treść tego życia, nie gubiąc się w różnorodności i bogactwie zjawisk, ale nie dokonywując przytem nadmiernych skrutów. Wówczas rzecz wzrasta do rzędu epopei — w przeciwnym zaś wypadku nie przekracza poza ramy efemerycznej publicystyki. Oryginalną próbą tego rodzaju jest „Dr. Filut" T. Ulanowskiego—książka napisana z wielkim temperamentem i oparta o dużą, choć raczej z anegdotycznej strony ujętą znajomość zdarzeń i ludzi. Z góry jednak należy zaznaczyć, że zamierzonego celu nie udało się autorowi całkowicie osiągnąć. Mimo dość wyraźnego dążenia do ogarnięcia całokształtu chwili, „Dr. Filut" ogranicza się do zobrazowania dość wąskiej grupy elity, nie mogącej sobie poradzić z uchwyceniem ogromu zjawisk, składających się na współczesny rozwój naszych dziejów. Z ogromem tym także i autor nie w zupełności poradzić sobie umie, czego rezultatem są nadmierne i niezawsze trafne skróty w ujęciu rzeczy. Teorji... dobrotliwego koła krytyczny czytelnik nie przyjmie bez zastrzeżeń. To samo tyczy się i innych rozważań, któremi książka jest przeciążana — rozważań nieraz efektownych, naogół jednak męczących, miejscami zbliżających się do sui generis rezonerstwa. Wady te okupuje duża siłą szczerości wynurzeń autora, poważny objektywizm (mowa Oboźnego), ale przedewszystkiem zaś ze scen, w których autor charakteryzuje nastroje mas (scena u sen. Anielewskiego, Dożynki w Spale). Książka w każdym razie godna uwagi, jest bardzo interesującym objawem rosnącej ciągle w społeczeństwie naszem Legendy o Wielkim Człowieku. (waz).

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Z Walnego Zebrania A. Z. S.

W sobotę dn. 1 grudnia r. b. odbyło się pod przewodnictwem kol. *Domosławskiego* doroczne Walne Zebranie Akademickiego Związku Sportowego przy obecności około 600 uczestników. Ustępujący prezes, kol. *Gordziałkowski* złożył wyczerpujące sprawozdanie za ubiegły rok pracy. Ze sprawozdania wynika, że A. Z. S. Warszawa posiada obecnie już 2662 członków. ćwiczących w 16 sekcjach. Do pracy w kilku sekcjach zaangażowano zagranicznych trenerów — specjalistów. Najlepszym dowodem żywotności Związku, oraz intensywności prac ustępującego Zarządu jest fakt, że w roku sprawozdawczym przybyło 1245 nowych członków. Na wniosek Komisji Rewizyjnej uchwalono ustępującemu Zarządowi absolutorjum przez aklamację.

Następnie wybrano nowy Zarząd z prezesem kol. *Czerwiakowskim* na czele, oraz uchwalono nadać mistrzyni olimpijskiej p. *H. Konopackiej* tytuł honorowego członka Związku. Z innych spraw zadecydowano, że Związek przystępuje do Tow. Ochrony Przyrody, oraz uchwalono zasadę nieprzyjmowania do Związku uczniów szkół średnich, wzamian za co podniesiono ilość członków nadzwyczajnych z 5 do 10% ogólnej ilości członków. Wreczcie Zebranie rozpatrywało zgłoszony przez p. dr. *Szamotę* wniosek o *ustąpienie A. Z. S.-u z Naczelnego Komitetu Akademickiego*, jako organizacji o wybitnie politycznym charakterze. Ponieważ w skład N. K. A. wchodzą nie poszczególne środowiska A. Z. S.-u, lecz Centrala, załatwienie wniosku powierzono Zarządowi.

B. OLSZEWSKI.

Strzelec Akademicki w Warszawie

W miesiącu czerwcu b. r. został wznowiony w Warszawie oddział akademicki Związku Strzeleckiego, którego zadaniem jest zogniskowanie ruchu strzeleckiego na wyższych uczelniach w Stolicy.

„Dobro rzeczypospolitej jest najwyższem prawem strzeleckim — oto hasło, które przyświeca strzelcom — akademikom. Oddział liczy już około 50 członków i posiada wszelkie dane, iż liczba ich wkrótce przekroczy setkę.

Zadaniem strzelca — akademika jest przedewszystkiem propagowanie idei Komendanta na wyższych uczelniach, następnie praca w charakterze dowódcy, instruktora, referenta oświatowego lub sportowego na terenie oddziałów strzeleckich.

Strzelec — akademik, nosząc mundur powinien być zawsze przykładem dla szarej braci strzeleckiej, której honoru powinien bronić.

Na słowie strzelca — akademika powinien zawsze każdy kolega polegać, gdyż „strzelec jest człowiekiem honoru, słowu strzelca trzeba zaufać". Warszawski Oddział Akademicki Związku Strzeleckiego mimo trudnych warunków lokalnych, stanął już do „wyścigu pracy".

REMBALSKI.

WŚRÓD PRAC I WALK IDEOWYCH

Położyć kres bezprawiu

Wszyscy czytelnicy zapewnie dokładnie sobie przypominają owe Walne Zebranie Br. Pom. S. U. W., kiedy stworzono jedyny swego rodzaju precedens i wybrano Sąd Koleżeński jednostronny, nie jednomyślnie, lecz zwykłą większością. Wybrano zaś nie jednomyślnie dlatego, iż „młodzież narodowo czująca i myśląca" zakwestjonowała powagę kandydatur dwuch znanych wieloletnich działaczy na terenie akademickim. Gdy oburzona takiem postępowaniem młodzież demokratyczna oświadczyła, iż nie godzi się na bezpodstawne szykany i z listy kandydatów nie skreśli — wówczas p. Heinrich występujący z ramienia kartelu wszechpolsko-odrodzeniowego — zerwał pertraktacje i wybrano sąd złożony z samych prawicowców. W odpowiedzi na to wszystkie nieendeckie organizacje ideowo-polityczne, jak Zw. Młodzieży Demokratycznej, Blok Ludowy i Młodzież Socjalistyczna oświadczyły, opierając się na prawie zwyczajowem Bratniaka, iż „Sądu" nie uznają i żadnych sporów nie będą kierowały przed jego trybunał. Do obecnego momentu nikt z lewicy nie stawił się do „Sądu", ani w charakterze powoda, ani pozwanego, ani też świadka. Na kilka tygodni po Walnem Zebraniu sprawa ucichła, aż raptem, „wścibska" Komisja Rewizyjna zaintrygowana artykułami omawiającemi tę sprawę na łamach prasy akademickiej postanowiła zbadać, czy ludzie piastujący najwyższe stanowiska w Br. Pom. odpowiadają wymaganym kwalifikacjom prawnym. Po sprawdzeniu w kartotece sekretarjatu Br. Pom. okazało się, iż na 15-tu członków Sądu I-ej instancji—6-ciu zostało wybranych bezprawnie. Oto kol. kol.: Michał Budny, Stanisław Szumowski, Mieczysław Zembrzuski, Stan. Zaremba i Kazimierz Żółtowski nie byli w chwili wyboru członkami T-wa; zaś kol. Jan Borkowski posiada liczbę albumu 25.551 czyli został wybrany wbrew § 4 regulaminu Sądu, który mówi, iż członkiem Sądu może zostać student immatrykulowany przynajmniej od dwuch lat. Po skonstatowaniu faktu powyższego, Komisja kontrolująca z kol. Witoldem Wedegisem na czele wystosowała do Zarządu T-wa pismo, w którem przedkłada Zarządowi do rozważenia sprawę zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zebrania, obszernie motywujące bezprawność obecnie istniejącego stanu rzeczy. Ciekawe, czy Zarząd Br. Pom. zadość

uczyni temu słusznemu wnioskowi i zwoła zebranie w celu wyboru nowego sądu.

Jest rzeczą niemożliwą do tolerowania, aby bezprawnie wybrani członkowie sądu, którzy „urzędują“ już pół roku, piastować mogli nadal swe mandaty.

P. FIRST.

Niemiły zgrzyt nad prochami akademików poległych za Polskę

Niedawno święciliśmy rocznicę jednej z najpiękniejszych kart naszej historji współczesnej — wskrzeszenia niepodległego bytu Rzeczypospolitej Polskiej. Rocznica, tem więcej pamiętna, iż wszyscy byliśmy świadkami budzenia się wolności. Każdy z nas starszych akademików bez względu na to, jakie wtedy koleje losu przechodził, przeżywał najpiękniejsze chwile młodzieńczego entuzjazmu i ofiarnego patryjotyzmu, wstępując w szeregi odradzającej się na nowo wielkiej Armji Narodowej.

Dziś więc, wśród młodych, pod wpływem wspomnień z minionych lat, powstają coraz to nowe pomysły upamiętnienia tych promiennych dni listopadowych, kiedy każda niemal chwila przynosiła nowe czyny.

W pierwszych dniach listopada powstała wśród młodzieży prawicowej myśl uczczenia poległego za Polskę Akademika — wzniesieniem Mu pomnika na dziedzińcu Uniwersytetu. Zw. Pol. Mł. Dem. powitał tę inicjatywę z radością i zgłosił swój czynny udział w mającym powstać Komitecie. Więcej nawet, na zebraniu, na którem inicjatorzy zaprosili przedstawicieli wszystkich organizacyj akademickich ideowo-wychowawczych i fachowych, nasz delegat podniósł myśl przeobrażenia Komitetu Budowy Pomnika na Komitet Obchodu 10-lecia wśród młodzieży akademickiej, mając na uwadze rolę, jaką młodzież ta odegrała w budowaniu Państwa. Przypomnieliśmy, że 10 lat temu młodzież akademicka na Konferencji Kół Ideowych, ówczesnej najwyższej organizacji akademickiej, powzięła myśl zwołania pamiętnego wiecu ogólno akademickiego w Politechnice, i w dniu 4 listopada przeprowadziła wniosek zamknięcia podwoi uczelni i wstąpienia wszystkich w szeregi tworzącej się armji polskiej. Jak młodzież za Polskę walczyła, o tem świadczą tablice marmurowe na wszystkich już prawie dziś uczelniach, ze złotemi zgłoskami nazwisk tych, co poszli i nie wrócili. I nasza organizacja w tym pięknym czynie udział wzięła. W skład Komitetu Wykonawczego wiecu w Politechnice, który dokonał wcielenia Akademików do Armji Polskiej i stworzył pierwsze zaczątki bohaterskiej Legji Akademickiej im. Marszałka Piłsudskiego (36 p. p.), wchodziło 2 naszych senjorów, przedstawicieli Organizacji Młodzieży Narodowej: Senjor Stanisław Paprocki i Senjor Adam Stebelski.

Dzień ten był dniem zgody i dniem zrozumienia obowiązku wobec zadań, które Naród włożył na młode barki młodzieży akademickiej.

I dlatego w 10-tą rocznicę tego pamiętnego czynu młodzieży polskiej, chcieliśmy znów w roznamiętnione walką polityczną stosunki akademickie wnieść to porozumienie, powołując Konferencję ideową wszystkich kierunków politycznych — dla uczczenia pięknej rocznicy. Chcieliśmy, aby nikogo nie zbrakło w mającym powstać Komitecie. Wśród osób zaproszonych do Komitetu nie zauważyliśmy jednak „Zjednoczenia“ — organizacji Polaków wyznania mojżeszowego, która też obchodziła w dniu 11 listopada piękną kartę historji swego istnienia. Pod nazwą „Żagwi“ młodzież ta, razem ze wszystkimi Polakami, chwyciła za oręż i krew za Polskę przelewała.

Niestety, przeżarta trądem partyjnictwa młodzież wszechpolska, nie odczuła tej potrzeby zjednoczenia wszystkich. Zaczęto bawić się w formalne dyskusje, czy Zjednoczenie wtedy egzystowało pod nazwą „Żagwi“, czy byli w tej Organizacji ci, którzy polegli, wreszcie podchwycono znany „argument“ endecki, iż każdy, kto jest pochodzenia żydowskiego — musi być wrogiem Państwa. W ten sposób piękna myśl podeptana została przez partyjne za-

ślepienie. Młodzież Obwiepolu, psychozą wiedziona, nie potrafiła wykrzesać z siebie poczucia objektywizmu i bezinteresowności.

Z. P. M. D. musiał ustąpić z Komitetu, a za nami młodzież socjalistyczna, ludowa, a nawet „Odrodzenie" oświadczyły, iż zostawiają sobie wobec Komitetu wolną rękę.

I znów została sama młodzież endecka, dając tem wyraz, iż żadne zmiany od czasów niewoli w duszy jej nie zaszły, że dla dobra Polski z nikim współpracować nie potrafi.

A duch poległego za Polskę Akademika patrzy na Was, zaślepieni partyjnicy.

H. ST.

VARIA

Kraków

Walne Zebranie Akad. Zw. Pacyfistów

Z końcem listopada b. r. odbyło się Walne Zebranie Akad. Związku Pacyfistów w obecności Kuratora Zw. p. Rektora St. Estreichera i licznie zgromadzonych członków.

Walne Zebranie zajęło sią przedewszystkiem uchwaleniem nowej deklaracji ideowej referowanej przez kol. W. Marcinkowskiego i statutu referowanego przez kol. J. Litawskiego. Tak statut jak i deklarację ideową przyjęto przez aklamację.

Nowy Zarząd wybrano w składzie następującym: Prezes — kol. Peace William, Wiceprezesi — kol. Litawski Jerzy i Marcinkowski Włodzimierz, sekretarz — kol. Frisch Alfred, oraz członkowie: kol. kol. Bocheński F., Bogucka J., Horowski J., Natansonówna Z. i Topiński J.

Na zebranie przybyli m. i. członkowie Z. N. M. S., którzy starali się zakłócić zresztą bezskutecznie, poważny ton obrad.

Gwiazdka dla dzieci polskich z Niemiec Gdańska i G. Śląska.

W roku bieżącym, jak corocznie, Związek Obrony Kresów Zachodnich przystąpił do akcji urządzenia gwiazdki dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i G. Śląska. W tym celu powołano do życia Komitet Gwiazdki, nad którym objęła wysoki protektorat pani Prezydentowa M. Mościcka.

Uważając akcję gwiazdki za jeden z przejawów troski naszej o braci z za kordonu zwracamy się do wszystkich Koleżanek i kolegów o poparcie poczynań komitetu Gwiazdki przez składanie ofiar w postaci książek, elementarzy, materjałów, zabawek, części garderoby dziecinnej etc. oraz ofiar w gotówce.

Ofiary składać można: Biuro Techniczne „Atlanta", Aleje Jerozolimskie 45 (tel. 309-42) lub do Związku Obrony Kresów Zachodnich, Nowy Świat 21 (tel. 518-75).

Nadesłane

Do W.P. Redaktora „Brzasku".

Uprzejmie proszę o umieszczenie w Pańskiem piśmie odpisu załączonego listu. Ze względu na charakter sprawy, która jest omawiana w tym liście, zależy mi bardzo ua umieszczeniu go w najbliższym numerze. Zgóry dziękując za uwzględnienie mej prośby pozostaję

z wysokiem poważaniem

Roman Słomiński.

Odpis:

J. Wielmożny Pan R. Słomiński

w/m

Polna 50. Dom Akademicki.

Szanowny Panie!

Do numeru 6 „Akademika Polskiego" z dnia 20 października 1928 r. nadesłano mi protokuł jednostronny przeciwko Panu wraz z motywacją podania rzeczonego pro-

tokułu do wiadomości publicznej. Tekst nadesłany umieszczony został w dziale ogłoszeniowym, za treść któregu odpowiedzialny jestem nie jako redaktor lecz jedynie jako wydawca. Dzisiaj dowiedziałem się od jednego z zastępców, którzy protokuł spisywali, że ich sprawa honorowa z Panem bynajmniej zakończona nie jest i że protokuł został ogłoszony bez ich wiedzy, a wbrew przepisom honorowym. Okazało się, iż „Akademik Polski" został wprowadzony w błąd. Wobec powyższego zawiadamiam Szanownego Pana, że w najbliższym numerze umieszczę odpowiednie sprostowanie. Ponieważ mam przekonanie, że nawet przy najostrzejszej walce ideowej wzajemna lojalność i przyzwoitość stosunków prywatnych z przeciwnikami politycznemi winna być przestrzegana bezwzględnie przeto uważam, że nie mogę się ograniczyć jedynie do sprostowania, lecz jest moim obowiązkiem przeprosić Pana za wyrządzoną Mu krzywdę co też niniejszym czynię. Upoważniam Pana do ewentualnego ogłoszenia niniejszego, oczywiście in extenso bez skrótów, o ile opublikowanie to będzie Panu potrzebne dla uniknięcia skutków protokułu.

(—) *Jan Mosdorf*
Redaktor i Wydawca „Akademika Polskiego"

Warszawa, dn. 22.X.1928 r.

Sprostowanie.

W pierwszym numerze „Brzasku" z dnia 15 listopada r. b., w artykule kol. Szyszkowskiego wkradła się pomyłka, którą niniejszem protestujemy. Mianowicie zdanie, zaczynające się od wiersza 21 na stronicy 15 winno brzmieć: „Do tego celu nie dąży się jednak ani drogą uczuciowości ani przez wzbudzenie tkliwego entuzjazmu" i t. d.

OD ADMINISTRACJI

Do P.P. senjorów, członków Z. P. M. D. i czytelników „Brzasku"!

Wznawiając po kilku latach przerwy wydawnictwo miesięcznika „Brzask", było i jest naszą usilną troską, aby pismo stało na wysokości swego zadania. Zwróciliśmy również uwagę na szatę zewnętrzną „Brzasku", aby dać czytelnikom pismo o estetycznym wyglądzie.

Jedynie przy poparciu czytelników będziemy w stanie utrzymać „Brzask" na jego obecnym poziomie. Chcemy, aby pismo nasze oprzeć na własnych siłach i na pomocy tych, którzy wyszli z naszych szeregów i są z nami ideowo związani. Zwracamy się przeto do wszystkich P.P. senjorów, członków Z. P. M. D. i czytelników „Brzasku", z prośbą o udzielenie pismu pomocy w formie zakupywania cegiełek na fundusz prasowy „Brzasku", wypuszczonych w cenie po 1 zł, oraz w formie ofiar na rzecz tego funduszu. Listy ofiar zamieszczać będziemy w każdym numerze.

I Lista ofiar na fundusz prasowy „Brzasku":

Związek senjorów Z. P. M. D. — 300 zł., kol. St. Gierat — 6 zł., kol. T. Piskorski — 20 zł., kol. J. Rakowski — 30 zł., kol. J. Śliwowski — 10 zł., kol. K. Stańczykowski — 18 zł., kol. Cz. Zagórski — 10 zł., kol. A. Ivanka — 30 zł., rozprzedane cegiełki przez kol. J. Jędrzejewicza — 20 zł. *Razem 444 zł.*

TRZY ZNAMIENNE OŚWIADCZENIA

W związku z pożałowania godnemi awanturami, jakie urządzili nasi „Wszechpolacy" w Poznaniu podczas odczytu pułk. Sławka Senat Akademicki Uniwersytetu Poznańskiego ogłosił następującą odezwę:

Do młodzieży akademickiej!

W sobotę, dnia 24 bm. na odczycie prezesa klubu B. B. posła Sławka w obecności p. wojewody, jako przedstawiciela rządu, jednostki z pośród młodzieży akademickiej dopuściły się zakłócenia przebiegu odczytu; co więcej, w następnych dniach młodzież ta okazała zupełne nieposzanowanie zarządzeń władz akademickich przez odbycie zabronionego zebrania oraz podnosiła i rozszerzała co do profesorów Jakubskiego i Różyckiego zupełnie bezzasadne i kłamliwe zarzuty, uwłaczające zarówno uniwersytetowi, jak i owym profesorom. Z głębokim smutkiem stwierdzić należy, że poraz pierwszy od czasu odzyskania naszej niepodległości odłam młodzieży dał się porwać do poczynań, które podważają podstawy elementarnego współżycia władz i obywateli akademickich oraz nie dadzą się pogodzić z należnym władzy Rzeczypospolitej posłuchem i szacunkiem. Wobec tych wypadków senat akademicki oświadcza, że tego rodzaju postępowania nie będzie żadną miarą tolerował, a winnych zaszłych wypadków pociągnie do surowej odpowiedzialności.

Obywatele akademicy! Wierząc głęboko w wasze uczucia patrjotyczne, w waszą kulturalną wartość, wzywamy was, abyście swojem zachowaniem się nie przynosili ujmy imieniu polskiego studenta, mając zawsze w pamięci dobro i cześć naszej uczelni.

Imieniem senatu za rektora

(—) *Grochmalicki,* prorektor.

Jednocześnie reagując na skandaliczne metody młodzieży wszechpolskiej, mieniącej się być obrońcami „moralności narodowej" okręg poznański Z. P. M. D. wydał komunikat poniższej treści:

„Na skutek ubolewania godnych wypadków, zaszłych w czasie odczytu posła Sławka, grupa młodzieży akademickiej (Młodzież Wszechpolska) odważyła się rzucić publicznie oszczerstwa na Dziekana Wydziału Uniwersytetu prof. Jakubskiego.

Wyjaśnienie Senatu U. P., iż rozsiewane wiadomości w sprawie zajść na odczycie posła Sławka są niezgodne z prawdą, nie powstrzymało grupki powyższej przed szerzeniem drogą ulotki i wiecu kłamliwych zarzutów.

Uważając, iż, stworzone ad hoc inwektywy przeciwko oficerowi I Brygady, szefowi Sztabu Obrony Lwowa, wreszcie członkowi Senatu naszej uczelni, mają na celu, przez podburzanie młodzieży akademickiej, wygranie atutów natury politycznej, potępiamy jaknajkategoryczniej i protestujemz gorąco przeciwko tego rodzaju metodom walki politycznej.

Oświadczamy pozatem, iż podobne napaści osobiste na prof. Jakubskiego spotkają się zawsze z naszej strony ze zdecydowaną odprawą".

Również studenci poznańskiej Wyższej Szkoły Handlowej odżegnali się kategorycznie od udziału w omawianych awanturach i wydali enuncjację stanowczo potępiającą zajścia. Pod enuncjacją tą figurują podpisy przedstawicieli wszystkich organizacyj i korporacyj W. S. H.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 21 m. 4, telefon 258-53.
Redakcja czynna codziennie od $16^1/_2 — 18^1/_2$.

Warunki prenumeraty: rocznie 4,50, zł., kwartalnie 1,50 zł.

Ceny ogłoszeń: strona 100 zł., $^1/_2$ strony 60 zł., $^1/_4$ strony 30 zł.

Redaktor· **Janusz Rakowski.** Wydawca: Za Zw. Pol. Mł. Dem. **Jan Grzywaczewski.**

Drukarnia Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.